Nr. 194 | We Lwowie Sroda dnia 15 Lipca 1891. | Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann &Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés! 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatne Korespondencje i nekrologi 12 ct. od wierwsza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Stronnictwo katolickie we Francji.

Lwów 14. lipca.

Wszczęta przez kardynała Lavigerie praca zaczyna wydawać owoce. Wiadomo, że dotychczas duchowieństwo francuskie stało prawie w całości po stronie konserwatywnych partyj monarchicznych, że wraz z niemi walczyło przeciw republikańskiemu ustrojowi Francji. Jakie się na to złożyły okoliczności, tego teraz dochodzić nie będziemy. Czy rzeczpospolita była antiklerykalną, bo duchowieństwo występowało przeciw niej czy na odwrót duchowieństwo stało się antirepublikańskiem, bo musiało się obawiać wrogich ataków rzeczypospolitej, to jest w tej chwili rzeczą obojętną. Chodzi o stan rzeczy, jaki się zapewne z winy obustronnej wytworzył. Że on nie był z korzyścią ani dla jednej, ani dla drugiej strony, to wątpliwości nie ulega. Zrozumieli to przedewszystkiem bardzo dobrze przewódcy duchowieństwa francuskiego, pojęli, że należy zakończyć jak najrychlej stan rzeczy, który można było zresztą usprawiedliwić, jak długo była nadzieja, iż rzeczpospolita ulegnie naciskowi połączonych monarchistów. Skoro jednak ta nadzieja znikła, skoro z dniem każdym staje się rzeczą pewniejszą, że rzecz pospolita się wzmacnia, że staje się przedewszystkiem stałą formą rządu, musiała także w stosunku duchowieństwa do republiki zajść zmiana radykalna i zasadnicza. Znany list kardynała Lavigerie był pierwszym przygotowującej się ewolucji krokiem i zdaje się, że myśl, podniesiona przez książęcia kościelnego, poczyna wydawać owoce. Jeżeli oznaki nie mylą, Francja znajduje się w przededniu powstania wielkiego stronnictwa wyznaniowego, które już skupia szeregi i szykuje się do walki. Biskup Grenobli, msr. Fava, ogłosił list pasterski, którym poleca utworzenie centralnego komitetu wyborczego dyecezyjnego, jako ogniska dla sześciuset komitetów wyborczych pafjalnych. Według *Figara*, jest to pierwszy strzał, niby sygnał, dający znać o zjawieniu się zorganizowanej siły, która do niedawna nie istniała, albo raczej której rozpròszone pierwiastki niezdolne były do działania, dziś zaś skupiły się, posłuszne głosowi alarmu, jaki wyszedł z piersi kardynała Lavigerie.

Jeśli wierzyć doniesieniom *Figara*, organizacja ta już jest gotową. W następstwie znanych odezw kardynała, zebrało się, jak twierdzi ten dziennik, około dwudziestu biskupów na radę i rozważało pytanie, co robić? Większość uznała potrzebę czynnego wystąpienia na widowni politycznej z uprzedniem uznaniem rzeczypospolitej i w tym duchu ułożony został program, dążący do utworzenia wielkiego „stronnictwa katolickiego“ Na jego czele ma stać „wielka rada wyborcza“ złożona z arcybiskupów, pod przewodnictwem jednego z kardynałów francuskich. Projekt zakomunikowano Watykanowi, gdzie kardynał Rampolla otrzymał polecenie zbadania go. Jego opinja wypadła widać pomyślnie, skoro msr. Fava nakazał utworzyć komitety wyborcze parafjalne i dyecezalny. Sfery, kierujące ruchem, będą chciały ocenić wrażenie, jakie on sprawi, poczem gotowe są do ataku na całej linji Najbliższem z przyszłych zadań byłoby założenie podobnych, jak w Grenobli, komitetów parafjalnych i dyecezalnych po całym kraju, oraz komitetu centralnego w Paryżu.

Czy informacje te są dokładne, nie wiemy. Atoli przy świetle listu pasterskiego biskupa Grenobli nabierają wiele prawdopodobieństwa. Choćby nawet msr Fava na własną rękę zorganizował wyznaniowe komitety wyborcze w swojej dyecezji, uznawszy poprzednio uroczyście rzeczpospolitą i to już byłby wypadek doniosły, wspierający usiłowania i nadzieje tych, którzy pragną wprowadzić do parlamentu grupę posłów, podobną do niemieckiego centrum. Można jednak wątpić, czy msr. Fava odważyłby się na krok tak ważny bez uprzedniego porozumienia się z decydującemi w kościele sferami. Jego list pasterski wyglądał raczej na jakąś przygotowaną na szerszą skalę i przez szersze koła akcję. Skoro zaś tak jest, nie ulega wątpliwości, że wystąpienie na widownię walk politycznych nowego stronnictwa, będzie tylko kwestją czasu i to zapewne niedalekiego. Ruch, do którego dał hasło msr. Lavigerie, wzmagał się nadzwyczajnie szybko. Jeszcze nie przebrzmiały echa jego odezw, jeszcze publiczność zastanawia się nad niemi, a oto w jednej dyecezji powstaje zastęp komitetów wyborczych, katolicko-republikańskich. Przy utrzymaniu nadal takiego tempa, cała Francja w krótkim czasie może zostać pokryta siecią komitetów wyborczych nowego stronnictwa, które przy najbliższych wyborach ogólnych, zmierzy swoje siły z siłami przeciwników.

Stronnictwo katolickie formuje się, bo posiada ku temu materjał w ludziach i w środkach. Liberalni republikanie mogą być z tego nieradzi, ale powinni pamiętać, że ich własne zachowanie się względem kościoła, było jedną z głównych przyczyn zawiązania się stronnictwa katolickiego. Jeśli się obawiają nietolerancji, można im przypomnieć, że sami jej nie obserwowali względem inaczej w rzeczach religji myślących. Mści się na nich ich własna taktyka, ich własna niewyrozumiałość dla wierzeń religijnych i dla tych, którzy wierzyli. Takich zaś jest we Francji wcale nie mniej, niż niewierzących. Więc też łączą się w zwartą grupę, z postanowieniem obrony nietylko swoich interesów religijnych, ale i związanych z niemi pojęć etycznych i zasad organizacji społecznej w duchu zachowawczym.

Jakie ztąd wynikną następstwa, dopiero się w praktyce pokaże, a będzie zależało od sposobu, w jaki się nowy zastęp weźmie do pracy. Doświadczenie jednak wskazaje, że stronnictwo, na zasadzie wyznaniowej oparte, nie zawsze prowadzi do walk wyznaniowych i że może w wielu razach wywierać nawet dodatni wpływ na sprawy krajowe. W zawiązku wyznaniowe, naturalną rzeczy koleją będzie ono zapewne dążyło do tego, żeby działać, jakby nie było wyznaniowem, lecz wprost zachowawczem i interesów religji katolickiej broniącem. dlatego, że to jest religja krajowa i że ona tylko, jako ogólnie wyznawana, wchodzi w rachubę przy starciach z prądami świeckimi. Tym sposobem inicjatywa sfer kościelnych w ostatecznym rezultacie sprowadzić może tylko to właśnie, czego sobie oddawna życzyli republikanie umiarkowani, tj. sformowanie wielkiego stronnictwa republikańsko-zachowawczego.

Upaństwowienie kolei Karola Ludwika.

Z powodu upaństwowienia kolei Karola Ludwika, zamieszcza ostatnia *N. Reforma* parę trafnych uwag, pochodzących widocznie z pióra fachowego, z których, co ważniejsze, powtarzamy: „Cała Galicja powitała radośnie fakt objęcia przez państwo kolei Karola Ludwika. Od dłuższego czasu nieustannie domagaliśmy się tego przy wszelkich sposobnościach i okolicznościach, bo ufamy, iż z chwilą, kiedy odpadnie konkurencja ostatniej kolei prywatnej z państwowemi kolejami w Galicji, jeneralna dyrekcja, chcąc wreszcie raz dać namacalny dowód, jak „rząd sprzyja krajowi“, potrafi obdarzyć kraj nasz takiemi taryfami kolejowemi iż przy wywozie naszych surowych płodów i wyrobów, zdołamy stanąć do walki na światowych targach i zwyciężymy współzawodnictwo naszych sąsiadów; iż nadejdzie raz z taką tęsknotą oczekiwana pora, że kraj nasz pod względem komunikacji zbliży się nieco do światowych targów Europy zachodniej. Wyrokuje tutaj, jak wiadomo, nie odległość, lecz taryfa towarowa. Jej zawdzięczamy, że podczas gdy przewóz 1 cetnara metrycznego pszenicy z południowej Australji do Londynu (25.000 klm.) kosztuje 1 zł. 80 ct., to przewóz tego samego cetnara pszenicy ze Lwowa do Wiednia kosztuje nie mniej, nie więcej, tylko 1 zł. 86 ct. (!) Przewóz cetnara nafty ze Słobody Rungurskiej do Kołomyi (28 klm.) kosztuje 50 ct., a przewóz parowcem cetnara towaru z Ameryki do Europy (5000 klm.) kosztuje także 50 ct. Przykładów podobnych moglibyśmy dostarczyć bardzo wiele. Cyfry te mówią tak dobitnie, że zupełnie byłoby zbytecznem rozwodzić się długo nad przyczyną naszego upadku ekonomicznego, naszej ogólnej nędzy w kraju. Dopóki taryfy nie doznają znacznej zniżki, dopóki koleje nasze będą przedsiębiorstwem spekulacyjnem, dopóty i mowy być nie może o podniesieniu ekonomicznem Galicji.

To też po upaństwowieniu kolei Karola Ludwika nie przestaniemy wołać i domagać się gwałtownie znacznego zniżenia taryf towarowych. Zupełnie inne są u nas warunki handlowe i komunikacyjne, aniżeli w innych krajach, dla tego też i polityka taryfowa na naszych kolejach musi być zupełnie odmienną Zrównanie bowiem naszych taryf z niemieckiemi, lub węgierskiemi, zupełnie nie wystarczy. Będąc w najniekorzystniejszem położeniu geograficznem, musimy domagać się wyjątkowo niskich taryf. Przeciętna taryfa w Ameryce wynosi tylko 1·6 ct. na kilometro-tonnę, w Rosji 1·42 ct., na rzekach niemieckich i kanałach francuskich tylko 0·8 itp. Powinniśmy się zrównać z najtańszemi. Musimy żądać przedewszystkiem ulżenia płodom eksportowym i artykułom takim, które służą do wzmożenia produkcji. A teraz druga sprawa.

Dnia 1. stycznia 1892 roku staje się rząd panem wszystkich kolei w Galicji, oprócz linji *Nordbanu*. Teraz zatem już nadeszła właściwa chwila zastanowienia się nad ważną kwestją organizacji kolei państwowych. W tej sprawie głos zabierając, żądamy, aby galicyjskim kolejom państwowym nadano w pierwszym rzędzie samoistny ustrój, a język polski uznano za jedynie urzędowy w służbie wewnętrznej i zewnętrznej.

Jeżeli rząd zechce odpowiedzieć w zupełności słusznym wymaganiom naszych producentów, aby stworzyć z obsługującej ich sieci kolejowej rzeczywistą dźwignię krajowego dobrobytu, należy tej wielkiej sieci kolei galicyjskich nadać autonomję administracyjną. W tym celu musimy się domagać, aby główną krajową dyrekcję ruchu kolejowego utworzono we Lwowie, któraby zależna była od ministerstwa handlu, względnie komunikacji. Jej zaś podlegałyby subdyrekcje, utworzone w Krakowie, Przemyślu i Czerniowcach. Na czele wszystkich kolei w Galicji stanąłby wówczas prezydent, naturalnie narodowości polskiej, odpowiedzialny bezpośrednio ministerstwu. Warstaty kolejowe musiałyby być w kraju i tu ile możności wyrabiać wagony i lokomotywy, potrzebne dla nas, a przez to odsunąć dostawców obcych dla tych artykułów, których kraj sam może dostarczyć.

Oto najpierwsze i najważniejsze nasze postulata jakie stosujemy do rządu, który zapowiedział cały szereg prac ekonomicznych“.

Korespondencje.

Warszawa 11. lipca.

(Jarmark na wełnę. — Kłopoty z powodu klęsk. — Oszczędność z konieczności — Kurs rubla i stagnacja. — Pragnienie wojny. — Ruch militarny — Panowanie złych ludzi. — Wiadomości o głodzie i o buncie chłopskim w Rosji. — Withe, wysłannik Hirscha w Warszawie.)

Tegoroczny jarmark na wełnę, który właśnie w tym czasie trwa nie należy do bardzo ożywionych i poprzednikom swoim ustąpić musi. Nasi właściciele ziemscy, oprócz zwykłych kłopotów, przykuci zostali do swoich siedzib klęskami gradowemi i słotą, które w ogóle w kraju znaczne szkody już poczyniły, tembardziej dotkliwe, że w wielu miejscach nie dające się już powetować, bo spóźniona to zbyt pora, aby mogła być mowa o nowym posiewie. Wielu też ziemian na miejscu sprzedało wełnę, ku czemu u nas nie brak nigdy sposobności, bo ajenci firm kupieckich kręcą się po całym kraju, a i miejscowi handlarze żydowscy, jakkolwiek w ostatnich czasach bardzo przez policję ograniczani, robią jednak co chwila interesa. — W tym roku mniej w ogóle od nas wyjeżdża osób za granicę, bo chociaż odnośnie do lat poprzednich kurs rubla lepiej stoi, a to ważną jest dla nas kwestją, to znowu nie pewny stan urodzajów, dobrze dająca się czuć stagnacja w handlu i we wszelkiego rodzaju interesach, zmuszają do ograniczania się i oszczędności — zresztą, łotrowskie postępowanie rządu, ciągły ucisk, naigrawanie się z tego, co dla nas święte — wywołały pewnego rodzaju przygnębienie. Może nigdzie na całej kuli ziemskiej pragnienie wojny nie jest tak szczere i powszechne, jak u nas. Nie trzeba się temu dziwić. W naszem narodowem położeniu w tym pokoju i wrzekomej ciszy, nie ma dnia, któryby nam nie przyniósł coś gorszego, jak było wczoraj — nie wierzymy po prostu, aby pokój przyniósł nam polepszenie, choćby był jak najdłuższy, bo rząd moskiewski u siebie w Rosji odsunął daleko wszystkie żywioły uczciwsze i rozumniejsze, a przypuścił do steru publicznych łotrów, z których rzadko który, nawet pod względem prywatnym, nie zasługuje na kryminał zwykły. Przyszły historyk ten okres dziejów rządu u nas niezawodnie nazwie panowaniem złych ludzi. Wszystko, co uczciwe z Rosjan, albo siedzi po kątach za granicą, albo zamknięci w sobie, przycupnęli w kraju i wierzcie mi, czekają tylko wojny, będąc przekonani, że Rosja od niej nie zginie, ale się oczyści w niej polityczna atmosfera i zmiecie tych, którzy ją prowadzą do hańby i zaprzepaszczają szlachetne instynkta we własnym narodzie.

Patrzymy też z pewnym przyjemnym niepokojem na ciągły ruch militarny, jaki u nas w ostatnich czasach zapanował. Z głębi Rosji ciągle idą wojska, posuwając się ku granicy austrjackiej i pruskiej.

O głodzie w dalekiej Rosji i o buncie tamtejszych chłopów nadchodzą także wiadomości, które organa rządowe ukrywają i nie ulega wątpliwości, że bunt przybrał szerokie rozmiary i że rząd moskiewski zaniepokojony jest tym ruchem, którego się wcale nie spodziewał i w którym wśród chłopstwa pracują już, agitują i kierują nihiliści.

Przybył tu do nas wysłannik Hirscha, p. Withe. Żydzi bogatsi i ci, którzy się mają za Polaków, wcale się do niego nie zbliżają — pospólstwo zaś żydowskie interesuje się tym panem bardzo. Nie wiem, czy jaki inny wiatr zawiał, bo gdy w Petersburgu przyjmowano p. Withe z uprzedzającą grzecznością, u nas Moskale traktują go z lekceważeniem.

Z obozu socjalnej demokracji.

W czwartek wieczorem odbyło się w t. zw. „Feenpalast“ w Berlinie zebranie socjalistów berlińskich, w celu wybrania delegatów na międzynarodowy kongres brukselski. Na zebranie to przybyło 5000 osób, pomiędzy innymi wszyscy przywódcy opozycji, jak n. p. Baginski, Wildborger, Werner i inni. Z posłów obecnymi byli Bebel i Stadhagen.

Jako pierwszy mowca przemawiał szewc Baginski i bronił opozycji przeciwko zarzutom Bebla, którego zaczepiał bardzo gwałtownie. Mowca twierdził w końcu, że konieczną jest rzeczą, aby stronnictwo socjalistyczne wnet okazało, iż posiada jeszcze charakter rewolucyjny. W podobny sposób przemawiał tapicer Wildberger, który zapowiadał, że w razie, jeżeli stronnictwo dalej dzisiejszą taktyką rządzić się będzie, w dziesięciu latach zupełnie się rozpadnie. Najdalej posunął się w swym zapale „towarzysz“ Goldberg, który zarzucał frakcji, że żądała w parlamencie tylko 10-godzinnej dniówki, podczas gdy żądać powinna była 6-godzinnej dniówki. Tenże zwrócił się dalej przeciwko Vollmarowi i oświadczył, że po ostatniem jego wystąpieniu on (mowca) i przyjaciele jego nie uważają już Vollmara za prawdziwego socjalistę.

Przeciwko wszystkim tym zarzutom zabrał głos dep. Bebel i zbijał je w sposób dosadni, nie szczędząc opozycji gorzkich przycinków. Mowę jego przerywano hucznymi oklaskami, które głuszyły zupełnie sykania przeciwników. Mowca ostrzegał, aby nie chwytano się znów taktyki, która łatwo nową ustawę antisocjalistyczną wywołać może. „Jeżeli nie można pokonać wroga od razu, to należy go zwalczać krok za krokiem“. Dalej ostrzegał Bebel, aby opozycja nie występowała z taką furją przeciwko Vollmarowi, gdyż przez to wydaje wyrok na siebie. Takiem samem bowiem prawem, jak Vollmara, możnaby i opozycję wykluczyć z stronnictwa, bo i ona nie zgadza się na uchwały zarządu. Mowca godzi się na to, że nieraz nie należy cofać się nawet przed znacznemi ofiarami, ale jest zdania, że ofiar takich szkoda dla tak błahej sprawy, jak kwestja świętowania w dniu 1. maja.

W końcu przyjęło zebranie wśród niezmiernej wrzawy wszystkimi głosami przeciwko 100. rezolucję, według której uznaje dzień 1. maja jako święto socjalistyczne, jednakże co do obchodu święta tego radzi pozostawić poszczególnym narodom zupełną swobodę.

Zebranie rzeczone skończyło się więc zwycięstwem Bebla. Dla scharakteryzowania panujących w łonie socjalnej demokracji stosunków, posłużyć może proces, jaki w tych dniach toczył się przeciwko znanemu agitatorowi Grimmowi, o sprzeniewierzenie 16 marek, zebranych dla strejkujących; dalej przeciwko stolarzowi Krathkiemu, który sprzeniewierzył 13 mk. W procesie tym miano przesłuchać, jako świadka głównego, stolarza Fürsta, lecz okazało się, że tenże uciekł i ścigany jest listami gończymi za skradzenie 500 marek z kasy chorych, do której zarządu należał. A procesy takie nie są bynajmniej rzadkością.

Protestant o encyklice papieskiej.

Moniteur de Rome zamieszcza następujący list protestanta w sprawie encykliki o położeniu robotników:

„Ojcze święty! Jakkolwiek nie wyznaję wiary katolickiej, mimo to ośmielam się w imieniu wielu osób tego kraju podziękować waszej świątobliwości za wzniosłe uczucia, wyrażone w encyklice, ogłoszonej niedawno u nas i mam nadzieję, że członkowie duchowieństwa wytężą całą swoją gorliwość, aby obwieścić ludowi wielkie fakta, tak znakomicie wyrażone przez waszą świątobliwość. Jeśli bowiem kiedykolwiek było tego potrzeba, to mianowicie obecnie.

Kiedy się widzi tyle projektów, by zapobiedz złemu, przedkładanych przez osoby, na pozór uczone i religijne, które jednakże pogrążają się w ciemnościach błędu, zamiast pomagać swym bliźnim w odszukaniu światła i prawdy, wydaje się rzeczą słuszną, aby jakaś osobistość, odznaczająca się powagą, wskazała prawdziwą drogę postępowania. W osobie waszej świątobliwości uznają wszyscy tego przewodnika uprawnionego: nikt bowiem istotnie nie mógłby przemawiać z większą trafnością i jasnością i wasza świątobliwość zasługuje na wdzięczność wszystkich uczciwych ludzi, jakiekolwiek jest ich wyznanie religijne. Gdyby wasza świątobliwość udzielił instrukcji, jakąby uważał za stósowną, by tak wzniosłe uczucia, głoszone przez Niego, doszły do wiadomości wszystkich członków, ostatnich nawet trzody waszej świątobliwości, wielkie dobro byłoby następstwem tego kroku.

Oby Bóg zachował waszą świątobliwość jeszcze przez długie lata, aby lud miał przed oczami wzór prawdziwego pasterza. Życząc wa-

---

23)

Zięciowie domu „Kohn et Cie“.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Poczem znów chodził, póki nie wsunęła się znana nam postać sprytnego kantorowicza. Przynosił on z sobą dwie księgi in folio i jeszcze kilka liniowanych arkuszy papieru.

Ukłonił się głęboko i ze zwykłym uśmiechem na ustach stanął przy biurze przed bankierem. Ten wtedy dopiero usiadł na fotelu i wskazał krzesło Wilhelmowi.

— Czy co nowego? — zapytał.

— Dużo!

— Czy kasa przynajmniej wystarczyła?

— Ledwie.

Kohn głęboko odetchnął i uchwyciwszy ze stołu cztery depesze, rozdzielił je, dwie z nich schował do kieszeni, a dwie podał Wilhelmowi, mówiąc:

— Oto!.

Kantorowicz przebiegł je oczami i podobnież, jak Kohn przedtem, pobladł.

— Wszystko nam się z pod nóg usuwa — zawołał — na giełdzie spodziewają się *haussy* cukru. Rachowałem, że sprzedawszy zapasy cukru, zdołamy uskutecznić wypłaty kolejowe.

— I ja tak myślałem.

Obaj zamyślili się. Bankier schował twarz w dłonie, a Wilhelm zapuścił błędny wzrok w okno, ale na twarzy jego malowała się wytężająca praca giętkiego i ruchliwego mózgu.

Po dość długiej chwili zapytał Kohn:

— Co będzie?

Wilhelm milczał.

Bankier westchnął, zanucił przez zęby jakąś smętną nutę i znów się zadumał.

Milczenie niczem nieprzerwane trwało długo, a obudził ich obu dopiero turkot jednego z odjeżdżających z przed bramy powozów.

— Ale co będzie? — zawołał bankier i spojrzał na Wilhelma, którego twarz zdradzała myśli kombinacyjne.

— Co dalej będzie? — powtórzył jeszcze raz i uderzył ręką w swoje tłuste kolano.

Wilhelm się ocknął.

— Ha! — szepnął — tyle przebywszy, dziś niepodobna dać się zjeść, ani upaść. Ta kolej nas dobije... jak nas pozornie ocaliła. Pan pryncypał grał dzisiaj na *hausse*?

— Tak!

— To może i lepiej. Jeszcze są pewne w kasach fundusze, którymi możemy zamanewrować. Ja jutro rano puszczę stotysięcy na zakup akcyj cukrowni kromieryskiej...

Wilhelm urwał i zamyślił się, a Kohn bystry wzrok w niego wlepiając, zawołał tylko:

— A dalej?

Wilhelm też ciągnął, równocześnie myśląc:

— To wywoła chwilową zwyżkę...

— To gra na kilka dni... ryzykowna.. a tu telegrafuje, że roboty staną, a gdy roboty staną, peknie bańka mydlana — przerwał Kohn.

— Tak — podchwycił Wilhelm — ale ja jutro rano wywołam *haussę*, a popołudniu sprzedamy zapasy i akcje... Nie uwierzy pan pryncypał, jak te małe bankierki, jak Kinsztein nawet i inni, wierzą w nasz węch... jeszcze dużo możemy...

Kohn się uśmiechnął w sposób wymuszony i bąknął:

— Gra na awanturę... rób, bo ja już głowy, ani sprytu nie mam. Kolej może nas zgubić, może... wyratować... Szalone straty szalenie obniżają zyski. Kto wie, czy cukier dalej spadać nie będzie, w takim razie.. ale czem dalej będziemy budować kolej? Stoośmdziesiąt tysięcy dziś... dobrze... jutro? dobrze, ale pojutrze?

Spojrzał na Wilhelma, który spuścił wzrok i milczał. I on też nie wiedział, co będzie dalej, pojutrze, które niezawodnie nadejść musiało. O niem nawet myśleć nie chciał, aby nie wpaść w zamęt umysłowy, w jakim znajdowała się głowa pryncypała.

Kohn tymczasem ochłaniał, widocznie przyzwyczaił się on już ulegać we wszystkiem Wilhelmowi, który właściwie interesa firmy prowadził od dnia pierwszej spadającej na nią katastrofy, jaką było małżeństwo Leny.

Po długiem milczeniu bankier zaczął:

— Ja jutro wyjadę, potrzebuję odpoczynku,. kuracji... Zostawię ci wszystko, moje mienie i innych... przyszłość rodziny, mój honor...

Wilhelm lekko pobladł, a bankier urwał, aby nagle się otrząsnąć i zacząć, z wyrazem przestrachu:

— Ale..

Wtem drzwi się uchyliły i lokaj stanął w nich, mówiąc:

— Pan minister komunikacji jest u pani na górze i pragnie z jaśnie panem się widzieć.

Kohn się zerwał, a Wilhelm stając, zapytał:

— Pan pryncypał jeszcze chciał coś powiedzieć?

Bankier pociągnął ręką po czole, bo już zapomniał, co miał na myśli. Nagle zawołał:

— Ale... wszak w obrotach akcjami cukrowniczemi i zapasami cukru związani jesteśmy z księciem Oleśnickim! Jeśli my jutro rano wywołamy zwyżkę, jeśli po południu wypuścimy akcje i zapasy to wypuścić musimy i cały interes księcia.

— W takim razie — podchwycił Wilhelm — obrót się zdubeltuje, obudzi podejrzenie i.. obniżając zwyżkę... chybi!

— A cóż robić?

— Panie pryncypale! — zawołał cicho Wilhelm, uśmiechając się z bolesną ironją — tonący gdy jeszcze bierze się do ratunku drugiego. Książę dużo przy nas zarobił, może i stracić nieco więcej od nas.

— Ale... — przerwał bankier.

— Różnica — podchwycił Wilhelm — między jutro, a pojutrze nie może być wielką.

— Na rynku warszawskim, gdy odkryją nasz podstęp, będzie ogromna.

— To zatelegrafuję do księcia, co robić, bo i tak pan pryncypał by się nie odważył na wypuszczenie...

— Owszem — podchwycił bankier — w obec telegramu Salomona...

— Panie pryncypale — zawołał widocznie rozdrażniony Wilhelm.

Kohn zrozumiał myśl swego powiernika, bo machnął ręką, lekko uścisnął dłoń jego i wybiegł z gabinetu, spiesząc na górę, gdzie go czekał minister.

Idąc po schodach, szeptał.

Oleśnicki straci dwakroć, jeśli nie więcej... — ale... może tym razem zechce zatrzymać... wprawdzie on mi dał *carte blanche*...

Przystanął na schodach i mruczał.

— Ale jeślibym ratował księcia?.. to ja mogę stracić o pięćdziesiąt tysięcy więcej...

Ruszył z miejsca i pospiesznym krokiem wszedł na górę.

— Kto jeszcze jest u pani? — zapytał lokaja.

— Pan minister i pan baron Landsberg.

Kohn się uśmiechnął. Jakiś sprytny i filuterny wyraz pobłądził chwilę po jego wargach i wszedł do salonu, mówiąc:

— *La grande nouvelle* panowie, cukier w górę, akcje kromieryskie o dwadzieścia siedm i pół.

— Jakto? — zawołał Landsberg, zrywając się i podbiegając do Kohna.

Bankier natychmiast spoważniał i gładząc faworyty niedbale dorzucił:

— W tej chwili ajenci zagraniczni zakupili ich zapasy... *l'affaire vient de percer, la hausse est pour damain.*

I podszedł do ministra, który rozmawiał z jego żoną. A baron czemprędzej się pożegnał jakby zelektryzowany tą wiadomością Kohna i wybiegł.

Bankier zaś przysunął się do ministra, który zaczął.

— Chciałem z panem pomówić o interesie, który może być bardzo dobrym.

— Miewam tylko takie — podchwycił Kohn, gładząc faworyty i z taką miną, że nikt wątpić ani chwili nie mógł o szczerości jego słów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szej świątobliwości błogosławieństwa Bożego, pozostaję jego najniższym sługą

Karol L. Ward, 29. maja 1891 roku. 2108 North Broad Str. Philadelphia, Pensylwanja U. S."

XXV. walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego w Drohobyczu.

Główny zarząd Towarzystwa pedagogicznego ogłasza następujący porządek dzienny XXV. waln. zgromadzenia Towarzystwa, które tego roku, jak wiadomo, odbędzie się w Drohobyczu.

Dnia 16. lipca b. r. o godzinie 6. popołudniu odbędzie się w Drohobyczu poufne zebranie uczestników walnego zgromadzenia w sali gimnastycznej, celem porozumienia się nad sprawami, objętemi porządkiem dziennym dnia następnego.

Dnia 17. lipca o godz. 8. rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym rz. kat. w cerkwi OO. Bazyljanów, tudzież w synagodze.

Pierwsze posiedzenie o godz. 9. rano w sali gimnastycznej.

1. Powitanie uczestników zjazdu przez reprezentację miasta. 2. Zagajenie zjazdu przez prezesa Towarzystwa pedagogicznego. 3. Sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu głównego. (Referent p. Kazimierz Radwański). 4. Sprawozdanie ze stanu funduszów i budżet na rok 1891—1892. (Referent p. Juljan Fąfara). 5. Sprawozdanie ze stanu funduszów burs. (Referent ks. dr. Alojzy Jougan). 6. Wybór komisji lustracyjnej dla wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego. 7. Wybór komisji lustracyjnej dla funduszów Towarzystwa pedagogicznego. 8. Wnioski członków i wybór komisji do zbadania tych wniosków i zdania o nich sprawy na następnem posiedzeniu. 9. „O konstytucji 3. maja." Odczyt prof. Karola Rawera. 10. Zamianowanie członka honorowego. 11. W sprawie zmiany ustaw szkolnych. (Referent p. Kazimierz Radwański).

Drugie posiedzenie dnia 18. lipca o godzinie 8. rano.

1. Odczytanie protokołu z pierwszego posiedzenia.

2. Wnioski zaleszczyckiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego.

a) Zarząd główny odniesie się do odnośnych władz szkolnych, by te raczyły wpływać na P. T. nauczycieli w poszczególnych okręgach szkolnych, aby ci cele Towarzystwa ogrodniczego i pszczelniczego między ludem wspierając, zakładali oddziały i jednali w stanie włościańskim członków dla tegoż Towarzystwa; b) by sami do Towarzystwa tego przystępowali; c) by służyli pod tym względem za dobry przykład, zakładając sady i pasieki szkolne; d) ponieważ przy nader skąpej płacy nie mogą sami nauczyciele na ten cel łożyć nakładów, aby władze rządowe z autonomicznemi raczyły obmyśleć sposób subwencjonowania poszczególnych zarządów szkół; e) aby odznaczających się na tem polu pp. nauczycieli władze szkolne odpowiednią remuneracją nagradzały, a tym sposobem zachęcały innych do gorliwego naśladownictwa; f) aby każdy zarząd szkoły, z końcem każdego roku szkolnego, składał uwierzytelnione wykazy statystyczne radom szkolnym okręgowym co do przyrostu w stanie pasieki i sadu szkolnego, jak niemniej ilu członków ze stanu włościańskiego znajduje się w rejonie odnośnej szkoły; g) aby w seminarjach nauczycielskich na te dwie gałęzie gospodarstwa położono większy nacisk w praktycznym kierunku. (Referent Tomasz hr. Dzieduszycki).

3. W sprawie urządzenia sal rysunkowych przy czteroklasowych szkołach w większych miastach Galicji, jakoteż we wszystkich szkołach wydziałowych żeńskich, oraz pomnożenia ilości godzin rysunków odręcznych w klasie 4, a natomiast zniesienia jednej godziny rysunków w klasie 2. (Referent p. Władysław Kłapkowski). 4. Wybór prezesa. 5. Sprawozdanie komisji lustracyjnej. 6. Wybór wiceprezesa. 7. Wybór uzupełniający 4 członków Zarządu głównego. 8. Sprawozdanie Zarządu głównego o wnioskach przekazanych. (Referent p. Karol Rawer). 9. O układzie nowych książek do nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych i o metodyce nauczania tego języka. (Referent p. Mieczysław Baranowski). 10. Sprawozdanie komisji walnego zgromadzenia o wnioskach samoistnych. 11. Odczytanie protokołu z drugiego posiedzenia. 12. Zamknięcie zgromadzenia przez prezesa.

Z prowincji.

(n) **Przemyśl** 10. lipca. (*Nekrologja.— Wianki*) Wczoraj odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. dr. Tadeusza Dworskiego, lekarza miejskiego w Przemyślu, syna tutejszego burmistrza. Zmarły był już to dla zdolności swoich i prawości charakteru, już też dla osobistych zalet serca — ogólnie w mieście poważany i lubiany, śmierć też przedwczesna okryła kirem żałoby wszystkich, którzy go znali i cenić umieli. Zmarł we Wiedniu, w zakładzie kuracyjnym, skąd zwłoki tutaj sprowadzono i wczoraj, przy nadzwyczajnym udziale publiczności, na cmentarzu tutejszym złożono. Nad grobem przemówił radca zdrowia, dr. Cassina, podnosząc zasługi zmarłego w sprawie zorganizowania biura sanitarnego miejskiego. Oby ten ogólny żal po stracie zmarłego, przyniósł stroskanym rodzicom, tracącym w krótkim przeciągu czasu już drugiego syna, choć odrobinę ulgi w ich bezgranicznej boleści!

Zeszłej niedzieli odbył się u nas tradycyjny obchód „wianków" na Sanie z tym samym programem co każdego roku, a więc z puszczaniem oświetlonych wianków, wyścigami na łodziach, ogniami sztucznymi itp. Nadprogramowo wziął udział w uroczystości rzęsisty deszczyk, który przeszkodził w znacznej części spaleniu ogni sztucznych i rozprószył przed czasem publiczność.

(m. a.) **Tarnopol** 12. lipca. (*Koncert*). Wczoraj wystąpił u nas z koncertem znany weteran opery polskiej, p. M. Kamiński. Nie naszą rzeczą jest sądzić ze stanowiska muzycznego o głosie koncertanta, znanego zresztą dobrze w całym kraju; przyznać jednak musimy, że dźwięczny głos jego i nadzwyczajna siła zaimponowała słuchaczom. Obok koncertanta dał się nam poznać, jako deklamator, p. Bolek. Gdyby p. Bolek był tylko dyletantem, nie podlegałby zupełnie krytyce, jednakowoż p. Bolek jest (niestety) deklamatorem zawodowym, mamy więc prawo żądać od niego czegoś więcej, jak recytowania wierszy. Dlatego z czystem sumieniem poradzić mu możemy, aby dał spokój deklamacji, a poświęcił się raczej jakiemu praktycznemu zawodowi. Artysta z niego nie będzie. Do urozmaicenia programu niemało się przyczyniła nadobna pianistka, panna R. G., której gra ogólnie się podobała.

Zważywszy ten wzgląd, że afisz nie zapowiadał nam ani występu na zielono malowanych murzynów, ani też po rosyjsku do nas przemawiającego „Tausendkünstlera" Siemensa — publiczność zebrała się bardzo nielicznie (naliczyliśmy 49 głów).

KRONIKA.

Nekrologja. Tytus Kielanowski, dziedzic dóbr Kozłów, były marszałek powiatu kamioneckiego i poseł do rady państwa, zmarł wczoraj o godz. 3. rano. Dziś rano o godz. 9. zwłoki zmarłego przeniesione zostaną z hotelu Żorża do kościoła OO. Bernardynów, a po nabożeństwie nastąpi odprowadzenie ich do rogatki Żółkiewskiej, następnie zaś do Milatyna nowego, gdzie we czwartek po rannej wotywie, odbędzie się pogrzeb na cmentarzu miejscowym. — Ks. Franciszek Gołuszka, kapelan klasztoru Pp. Klarysek w Starym Sączu, zmarł w 58 r. życia, a 34 kapłaństwa. — Hrabina de Launay, żona włoskiego ambasadora na dworze berlińskim, zmarła w przeszłym tygodniu, licząc lat 82. Hrabina była starsza o lat 10 od swojego męża. Jedyna jej córka wyszła za belgijskiego posła w Londynie van de Welde.

Kalendarz. Środa (15.): Rozesłanie Apost. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 21, zachód o godzinie 7. minut 47.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności, wszelkie ptactwo błotne i jelenie.

Z życia towarzyskiego. W rzeszowskiem kościele farnym odbył się d. 7. bm. ślub panny Heleny Borkowskiej z p. Marjanem Wlassakiem, praktykantem skarbowym z Krakowa; d. 11. bm. zaś odbył się tam ślub pani Julji Indyckiej z p. Rafałem Szołdrą, lustratorem rzeszowskiej rady powiatowej.

Zgodnie z propozycją Akademji umiejętności, zamianował Wydział krajowy dr. Oswalda Balzera, profesora prawa polskiego w tutejszym uniwersytecie, dyrektorem krajowego archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie. Redakcję wydawnictwa aktów grodzkich i ziemskich, osieroconą po śp. Liskem, poruczył Wydział krajowy, zgodnie z propozycją Akademji, dr. A. Prochasce, wydawcy kodeksu Witolda. Redakcji tej dr. Balzer nie mógł się podjąć z powodu zbyt licznych zajęć, połączonych z obowiązkami profesorskimi.

Kolonje wakacyjne dla dziewcząt. I. oddział kolonistek wakacyjnych wyjeżdża do Morszyna dnia 16. bm. o godzinie pół do 6 rano, pod kierownictwem p. Franciszki Seelig i p. Łukowskiej.

II. oddział do Winnik wyjeżdża również dnia 16. bm. o godzinie 6 rano, pod kierownictwem nauczycielki p. Terleckiej.

Stopień magistra formacji otrzymali na uniwersytecie lwowskim dnia 14. lipca b. r. pp. Alfred Fabian, M. Herszdörfer, Lebedowicz Ludwik z odznaczeniem, Oberlender Maurycy, Zygmunt Klein, E. Bardasch, E. Gomuliński, Zygmunt Chaszczyc, K. Horitza, M. Kriss, R. Kurzeja, Mirkiewicz J., Rosenbach B., St. Solecki, E. Schenker, Arpad Obst.

Wycieczka na Pasieki na dochód funduszu stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda", która się nie odbyła dnia 5. lipca, odbędzie się dnia 19. lipca z niezmienionym programem.

Owacja w dniu imienin kuratora fundacji drohowyskiej, hr. Henryka Skarbka, urządzili mu urzędnicy, prebendarjusze i wychowańcy zakładu. Już w przeddzień imienin zgromadziły się dziewczęta pod kierownictwem sióstr Felicjanek w sali zakładowej, przeobrażonej w czarującą grotę. Na wzgórzach w malowniczych pozach ugrupowane dziewczęta, w strojach bądź zakładowych, bądź też przybrane w gazy i muśliny, złotem przerabiane — odśpiewały kantatę, umyślnie na ten cel przez siostry Felicjanki ułożoną, poczem para dziewcząt, w formie djalogu, wychwalała nietylko piękną myśl założenia tej wiekopomnej fundacji, ale także i dobre uczynki hrabiego kuratora. W tem rozsunęły się firanki, i oczom obecnych przedstawił się niezwykły i czarujący widok:

W głębi sali, na królewskim tronie, zasiada Jadwiga z Jagiełłem, do niej zaś garnie się ludek wieśniaczy. Obraz ten przy świetle glinowem, zmieniał się w różne grupy, a deklamacją, odpowiednio zastosowaną, podniesiono wszystkie zalety królewskiej pary, w sposób dla dziatwy bardzo przystępny, a przytem pouczający. W obrazie tym wzięła udział także najmłodsza córka hrabiego, co wszystkich bardzo ujęło.

Na zakończenie tej uroczystości dwoje dziewcząt, przebranych po krakowsku, wręczyło hrabiemu upominki z chleba i kwiatów, rzekomo przyniesionych z Grodzisk, majątku hrabiego, obok Warszawy położonego. Wdzięczne wyrazy dziewcząt, które dzięki fundacji, otrzymują tu wychowanie, oraz starców i staruszek, którzy po ciężkich próbach życia dni swoje w spokoju przeżywają, wywarły silne wrażenie na obecnych, podniecały prawdziwie naszą dumę narodową, że możemy poszczycić się tak wspaniałą fundacją. W końcu odegrała orkiestra wychowańców serenadę i na tem zakończył się dzień pierwszy.

Dzień imienin rozpoczął się nabożeństwem, odprawionem przez ks. Langa, kapelana miejscowego w kaplicy zakładowej, w którem wzięli udział wszyscy mieszkańcy zakładu. Po wyjściu z domu Bożego siostry Felicjanki złożyły hrabiemu życzenia w gronie jego rodziny, następnie zaś hrabia przeszedł do oddziału chłopców, ustawionych w szeregi, z kapelą na czele. Dwóch z wychowanków wystąpiło i złożyli mu w gorących słowach życzenia. Wreszcie w sali zebrań imieniem urzędników przemówił serdecznie zastępca dyrektora, p. Włodek, podnosząc pracę kuratora dla dobra fundacji, jeden zaś z prebendarjuszów w gładkim wierszu podniósł zasługi hrabiego około zwiększenia liczby sierót i starców, utrzymywanych w zakładzie.

Hrabia Skarbek, wzruszony widocznie tą niespodziewaną a tak miłą owacją, podziękował za nią w gorących słowach, zapraszając obecnych do siebie, gdzie ich z prawdziwie staropolską gościnnością podejmował.

Do znaczenia zwykłej sprzeczki pomiędzy rodzicami dwojga małych dzieciaków — kiedy to każda strona poczuwa się w takich razach pokrzywdzoną — redukuje się zajście, opisane w kronice naszej w nr. 192 pt. „Napad", a gdzie sługa pocztowy Bilor niezawodnie zbyt surowej i jednostronnej uległ krytyce. Konstatując ten fakt, który opieramy dziś na przekonaniu, powziętem skutkiem wysłuchania obu stron spornych, wyrażamy nadzieję, że ten dość pospolity zresztą zatarg lwowskich „Montecchich i Capulettich", przeszedłszy raz przez świątłą cenzurę sekcji III. m. del. sądu pow., dokąd go skierowano, stanie przed oczyma naszemi w całej swej nagości i powszedniości, poczem z pewnością już nie natchnie jakiego Luigi da Porta — lub Qna-Szekspira nadpełtwiańskiego do spisania tragicznego poematu.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska: ks. Jakób Szałajko, kooperator w Drohobyczu, mianowany zastępcą katechety w gimnazjum drohobyckiem. Ks. Marcin Biały, proboszcz w Brzozowie, mianowany dziekanem brzozowskim. Godność tajnego szambelana Ojca św. otrzymał ks. Józef Januszkiewicz, proboszcz w Bliznem. Administratorem w Jeżowem mianowany ks. Jakób Blaszczak, tameczny kooperator.

Djecezja tarnowska: ks. Wilhelm Skopiński, proboszcz w Padwi i notarjusz dekanatu mieleckiego, odznaczony został *exposit. can.*

Ankieta w sprawie urządzenia targowicy i stacji kontumacyjnej w Krakowie, odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta, dr. Szlachtowskiego, przy udziale weterynarza krajowego p. Litticha. Zapadło postanowienie, aby przygotować plany i kosztorysy na urządzenie targowicy i stacji kontumacyjnej wedle wskazówek p. Litticha; zarazem uchwalono porozumieć się jak najspieszniej z zarządem kolei Północnej, co do połączenia torem głównej linji z targowicą i stacją.

Izba handlowo-przemysłowa krakowska na ostatniem posiedzeniu, odbytem onegdaj, uchwaliła jednogłośnie: wyrazić całemu ministerstwu na ręce p. ministra handlu podziękowanie izby za upaństwowienie kolei Karola Ludwika, jako leżące w interesie kraju.

W sprawie budowy pomnika Mickiewicza. Onegdaj (13. bm.) o godz. 11. przed południem, odbył się w Krakowie akt oddania komitetowi pomnika Mickiewicza, reprezentowanemu przez zast. przewodniczącego, adwokata dr. Wł. Wilkosza, gruntu w Rynku głównym od strony ulicy Siennej na osi Sukiennic. Powierzchnia oddanego gruntu wynosi 900 metrów kwadr. Punkt środkowy pomnika oddalony był ma 34 metry 53 centim. od ryzalitu Sukiennic. Punkta wytyczne oznaczono palikami.

Ofiara barbarzyństwa moskiewskiego. Jovan Jovanowicz Ilnicky, Bułgar, znany ze sprawy z Drentelnem, po 32-miesięcznem więzieniu w Kijowie i Petersburgu, przyjechał do Galicji, pozbawiony wszystkiego, co posiadał. P. Ilnicky udaje się do Wiednia, aby ztamtąd za pośrednictwem ambasady starać się o wydobycie majątku, zagrabionego mu przez moskiewskich czynowników.

Stacja ratunkowa w Krakowie. Pierwsze sprawozdanie miesięczne krakowskiego ochotniczego towarzystwa ratunkowego za czerwiec b. r. wykazuje, iż towarzystwo udzieliło pomocy 52 razy, to jest we dnie 43, a w nocy 9. Największa liczba przypadków podczas doby była 8. Służbę ratunkową odbywało w strażnicy ratunkowej 126 ochotników, słuchaczów trzech wyższych lat wydziału lekarskiego. Ochotnicy wzywali pomocy lekarzy towarzystwa w 12 wypadkach. Sprawozdanie powyższe jest wymownym dowodem prawdziwego pożytku, jaki przynosi miastu towarzystwo i jego ochotnicy-członkowie.

W Czerniowcach, staraniem grona obywateli Polaków i gorliwości redaktora miejscowej *Gazety Polskiej*, p. Kołakowskiego, niebawem wejdzie w życie pierwsza instytucja kolonij wakacyjnych na Bukowinie. Na początek korzystać z niej będzie czworo dzieci. Wydział Towarzystwa polskiego bratniej pomocy i czytelni w Czerniowcach ogłosił odezwę do rodaków z prośbą o składki na rozszerzenie lokalu, głównie sali Towarzystwa, co pociągnąć ma koszt około 1500 zł.

Budowa kościoła w Czerniowcach. Namiestnictwo udzieliło zakonowi OO. Jezuitów pozwolenia na jeden rok do zbierania w kraju za pośrednictwem członków zakonu dobrowolnych datków na cel budowy kościoła w Czerniowcach, z wykluczeniem jednak kwesty od domu do domu.

Fatalna pomyłka. W dniu onegdajszym pod nr. 50. przy ul. Niskiej w Warszawie, zdarzył się wypadek otrucia dziecka z powodu omyłki w lekarstwie. Rzecz się tak miała. Córeczka majstra rzeźniczego, Marja Sikorska, zachorowała i wezwany lekarz zapisał odpowiedni środek. Kiedy przyniesiono lekarstwo z apteki Kalińskiego, dziewczynka po pierwszej dozie nader silnie zaniemogła. Groźne objawy skłoniły zaniepokojonych rodziców do wezwania dra Sznabla. Wszelki ratunek był już spóźniony i biedne dziecko zmarło. Fatalna pomyłka w zamianie sygnaturek na lekarstwach ekspedjowanych w aptece, stała się przyczyną wypadku. Protokół sprawy wraz z opinją doktora, przesłano do sędziego śledczego.

Nazwiska koni. Jeden z dzienników warszawskich zaznacza charakterystyczną zabawkę, uprawianą przez jednego z polskich hodowców wyścigowych koni — w następujących słowach:

„Wiadomo już oddawna, że właściciel stajni sernickiej, p. L. Grabowski, i tem się jeszcze odróżnia od innych hodowców, iż nietylko stara się wytwarzać niezwykłych biegunów, ale i wyposaża ich w niezwykłe nazwiska. Ten *sui generis* już nie sport, ale sporcik, występował dotychczas na niwie historycznej, a swego czasu sporo wrzawy narobił jego koń, nazwany „Kordecki", któremu, jakby dla usprawiedliwienia, iż podobnego przezwiska nie uważa bynajmniej za ubliżenie, lecz raczej za hołd pamięci, dodał niebawem p. Grabowski, zaczerpniętego ze wspomnień rodzinnych „Ministra Grabowskiego". Niepodobna jednak podzielać tych osobistych zapatrywań znanego hodowcy, gdyż z kolei klacz, napisana do „Produce" na rok 1892, otrzymała nazwę „*Salve Regina*". Tu kończy się już ekscentryczność, a zaczyna zgoła co innego... Czyżby pan Grabowski nie wiedział, że od owych słów rozpoczyna się i prostaczkom nawet bardzo znany hymn kościelny i to ten, który kapłan katolicki intonuje przy składaniu ciała do grobu, i czyż nie słyszał nigdy, kogo ów hymn wita i na czyją cześć ułożony? Jeśli rzeczywiście tylko, bądź co bądź dziwna niewiadomość jest powodem podobnej zachcianki, to zapewne p. Grabowski, błąd swój spostrzegłszy, przyzna sam, iż tym razem przekroczył granice wszelkiej dozwolonej ekscentryczności i przezwie swą klacz choćby „Szusowatą", albo „Postrzeloną", które to nazwy — o ile wiemy — nie zjawiały się dotychczas na programach wyścigów. W przeciwnym razie, dziwactwo nabrałoby cechy z góry powziętego, a wielce nagannego zamiaru, w obec którego p. Grabowski nie od nas jednych zapewne usłyszałby pytanie — co to znaczy?"

Wiadomości osobiste. Minister Filip Załeski opuścił onegdaj nasze miasto.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom z Łąki, w pow. rzeszowskim, zapomogi w kwocie 500 zł.

Doroczny popis w zakładzie dla ciemnych we Lwowie, odbył się wczoraj przedpołudniem wobec licznego grona zaproszonych gości, wśród których byli: ks. infułat dr. Jurkowski, jako zastępca dyrektora ks. Czartoryskiego, tudzież asesor dyrekcji, p. Hailig-Hailingen, radca dworu. Popis uczniów i uczenic zakładu, zostającego pod kierunkiem p. Marka Makowskiego, tudzież niestrudzonej p. Makowskiej, pełniącej funkcje kierowniczki zupełnie bezpłatnie, świadczył dobrze o rozwoju tej humanitarnej instytucji. Oprócz nauk elementarnych, korzystali wychowańcy z nauki praktycznych rzemiosł, jako to: z koszykarstwa i powroźnictwa, zaś dziewczęta z nauki robót kobiecych: szycia, haftu itp. Okazy robót zyskały powszechne uznanie. Wybornie udał się popis muzyczny chłopców, szczególnie w grze na skrzypcach.

Z życia towarzyskiego. W sobotę odbył się we Lwowie ślub p. Krzeczunowicza, syna ś. p. Kornela, z panną Tustanowską.

Dnia 11. lipca br., o godzinie 11. rano, w kaplicy OO. Zmartwychwstańców, pobłogosławił ks. Gorazdowski związek małżeński dra Piotra Suszkiewicza z panną Michaliną Chmielewską.

Tegoż dnia, w kościele św. Antoniego we Lwowie, został pobłogosławiony związek małżeński panny Antoniny Kilarskiej, córki dra med. Józefa i Wilhelminy Kilarskich, z p. Józefem Reichertem, adjunktem sądowym w Staremmieście.

Cholera. Według najświeższych wiadomości z Alepu, cholera w tamtejszej prowincji coraz bardziej się wzmaga. Wskutek tego rada sanitarna w Stambule, wyznaczyła zamiast pięciodniowej, dziesięciodniową kwarantannę dla przybyszów z Syrji.

Wypadek kolejowy. Z Wrocławia donoszą, że w pospiesznym pociągu, w coupé II. klasy, oparła się pani Loeserowa i jej 8-letni synek o drzwi wagonu, aby się wygodnie przypatrywać widokom. W tem zasuwka pękła, drzwi się otworzyły i pani Loeserowa razem z synem wypadła z wagonu, chłopczyk został zabity na miejscu, a ona ma obie nogi, jedną rękę i trzy żebra złamane.

Rosyjski konsul Łodigeński w Czerniowcach został przeniesiony do Królewca. Na jego miejsce mianowany radca ministerjalny Gorianów.

Z prasy. Izba karna w Poznaniu zniosła wyrok sądu ławniczego, uwalniający redaktorów *Dziennika* i *Kurjera Poznańskiego* od oskarżenia za podanie fałszywej wiadomości z krotoszyńskiego, z *Anzeigera* o wyruszeniu tamtejszego wojska ku granicy rosyjskiej i zasądziła każdego na 25 marek grzywny. Redaktor *Anzeigera* został zasądzony przez krotoszyński sąd ławniczy na 75 marek grzywny.

Nataiji brak jednej klepki. W wydanej świeżo w Paryżu książce p. t. „*Le roi Stanko et la reine Xenia*", napisanej przez jedną z dam dworu ekskrólowej serbskiej, znajduje się, oprócz mnóstwa skandalów, następujący szczegół: Kiedy jeden z uproszonych przez królowę Natalję dygnitarzy petersburskich udał się do jednego z wpływowych w. książąt rosyjskich z prośbą, aby ten w. książę skłonił rząd rosyjski do energiczniejszego bronienia Natalji, wówczas ów w. książę odpowiedział: „Niepodobna, mój panie, jakże możemy występować w obronie kobiety, która nosi rozpuszczone włosy, jakby jaka nimfa czy bajaderka. Już sam ten sposób noszenia włosów jest dowodem, że tej kobiecie brakuje jednej klepki!"

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali dla biednej wdowy na Zamarstynowie M. Ładuńskiej pp.: N. N. zł. 1, z Borszczowa 1, Zielonka z Krakowa 2, Leszczyński z Załuzia 1, Wach 2 z Tarnowa 1, Łukasiewicz z Tarnowa 1, Marja Dyrdań ze Szczurowej 2, urząd poeztowy w Skolem 1 80, Wiktor Słotwiński 1, Kazimierz Michalewski 1, Bolesław Lewicki 1.

Dla biednego krawca Widowskiego złożyła pani Ludwika G. zł. 3.

Krawca Widowskiego wzywamy, aby się w swym własnym interesie zgłosił do naszej administracji.

Komitet korpusów wakacyjnych podaje do wiadomości, że przy zamknięciu rachunków za rok 1890 okazał się przychód w kwocie 1995 zł. 72 ct., rozchód 1940 zł. 60 ct., pozostała reszta 54 zł. 85 ct., do tego procent od książeczek banku krajowego 6 zł. 25 ct., zatem na rok 1891 została nadwyżka w kwocie 61 zł. 13 ct.

Przy tej sposobności składa komitet serdeczne dzięki świet. reprezentacji m. Lwowa, dyrekcja kasy oszczędności i banku kredytowego, jakoteż wszystkim dobrodziejom, którzy raczyli fundusz hojnymi datkami powiększyć, prosząc zarazem i w bieżącym roku o łaskawe względy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę w Teatrze letnim po raz pierwszy „Nasze żony", komedja w 5. aktach Mosera i Schönthana; jutro we czwartek „Mały Faust", operetka w 5. aktach Lecoque'a. Pierwszy występ *ensemblu*, baletu opery della Scala w Medjolanie.

Z teatru. „Nasze żony!" Tytuł to w istocie ciekawy. Ciekawy dla pań, gdyż nie wiedzą z góry, w jakiem świetle autorowie w sztuce je przedstawili. Ciekawy dla mężów, gdyż sądzą, że tak wytrawni ko-

---

14)

Na warszawskim bruku.

Szkicował

S. Graybner.

(Ciąg dalszy.)

Ludwik, zostawszy sam z bankierówną, postanowił z miejsca do rzeczy przystąpić.

— Wczoraj, kiedy pani używała w Łazienkach spaceru, myśmy tu długą chwilę z ojcem o pani mówili..

— Ojciec wspominał mi o tej rozmowie, panie hrabio.

— Wyznam otwarcie, że będąc w domu państwa tak nie dawno znajomym, byłbym nie śmiał zdradzić moich myśli. Ale złożyło się, że ojciec sam kwestję poruszył, a w ślad za tem, dziś jestem niejako ośmielony poddać ją pod sąd i wolę pani.

— Jestem panu obowiązaną za względy dla naszego domu i dla mnie, tem więcej, że one są niczem nie zasłużone.

— Pani...

— Tak jest, niezasłużone. Gdybym widziała przed sobą kogo innego, możebym podejrzewała materjalne widoki. Ojciec mój mówi, że mam być bardzo bogatą. Ale pan hrabia, jak słyszę, nie jest uboższym. Zostawałaby więc tylko moja wartość osobista, a tu znów nie chcę grzeszyć zarozumiałością, tem więcej, że znamy się dotąd tak mało...

— Uszczęśliwia z mnie pani temi słowami, bo bałem się o podobne podejrzenia. A istotnie za mało się znamy, aby jej wystarczyło moje zapewnienie, że nie szukam w małżeństwie fortuny, a raczej kobiety, którąbym kochać i szanować pragnął!

— Szczerość za szczerość, panie hrabio. Zechciej mnie zrozumieć.

— Słucham panią.

— I ja równie pragnę w małżeństwie znaleźć podobne warunki. Będę miała podobno tyle pieniędzy, że pomnożenie dostatków jest mi obojętne. Pragnę mieć męża po myśli i sercu. W odpowiedzi na zapytanie pańskie, zapytanie tak ważne, bo decydujące o całem życiu mojem, nie mogę bez nieszczerości zaprzeczyć, że panu na tych warunkach nie zbywa. Ale kobieta, wychodząc za mąż, nietylko wchodzi w dom swego męża, ale i w jego rodzinę. Czy możesz pan z ręką na sercu zapewnić mnie, panie hrabio, że Rejchsteinówna będzie tam przyjętą i widzianą tak, jakby tego pragnęła, co więcej, jakby tego pragnął mąż jej? Czy możesz pan odpowiadać za ten obcy dla mnie świat pierwszych, w którym pańska żona znalazłaby się może ostatnią?

— Panno Alfonsyno, zbyt źle, jak widzę, sądzisz ten świat, który niesłusznie nazywasz sobie obcym. Dla osoby w twoich warunkach, ten świat nie może być nie twoim, bo w każdym masz prawo należeć do pierwszych. Czasy śmiesznych przesądów już bezpowrotnie minęły.

Tu Ludwik zakrztusił się.

— Sądzę jednak, że pan usprawiedliwiasz te moje obawy, niestety tak często niepłonne?

— Z chwilą, kiedy przyjmuję tytuł twego męża, pani, biorę na siebie całą odpowiedzialność.

— To też, licząc na to, nie odmawiam względom, jakie mi pan okazujesz, pragnę jednak, abyśmy się bliżej poznali, abyśmy wzajem do siebie umocnili zaufanie, na co dotąd nie mieliśmy dość czasu. A tu strzegę nietylko własnego dobra. Nie byłabym przecież szczęśliwą z panem, bez przekonania, że pan zarówno jesteś ze mną szczęśliwym. Czy dobrze tak, panie hrabio?

— Dziękuję pani za tę odpowiedź i za te warunki. One świadczą o jej rozumie i pięknem sercu. Czekajmy więc, niech czas pokaże, jakie są moje dla pani uczucia.

W tem miejscu Ludwik powstał, a gdy Alfonsyna podała mu rękę, złożył na niej pocałunek.

Widz, nieświadomy rzeczy, wobec sztywności, krępującej tych dwoje ludzi, nie odgadłby w tem sam na sam serdecznego aktu.

W tej chwili, ze sceniczną punktualnością wszedł bankier do salonu.

— Panno Alfonsyno — zwrócił się do córki — potrzebujesz zastąpić matkę, zapytaj, czy już obiad gotowy? — a gdy znikła za portjerą — no panie Ludwiku — mówił do hrabiego z promieniejącą twarzą — po wczorajszej kapitalnej operacji z ojcem, jakże się udała operacja z córką? zapewne dobrze, co?

— Panna Alfonsyna słusznie pragnie wzmocnić się w zaufaniu do mnie. Na to potrzeba cokolwiek czasu.

— Ja ci każę być spokojnym, panie Ludwiku. Już ja ją umocnię, a u Rejchstejna *ein Wort ein Mann*. Ale pan zrobi nam zaszczyt przyjmować nasz familijny obiad, panie hrabio?

— Żałuję nieskończenie, ale wczoraj jeszcze przyrzekłem księżnej Matyldzie. Prosto ztąd muszę do niej pojechać.

— A, to jest bardzo źle, my dzisiaj musimy razem obiadować.

— Księżna jest nieubłaganą dla niepunktualnych. Przepraszam, że nie mogę dziś państwu służyć, ale to nie stracone, panie Rejchstejn!

W tej chwili weszła Alfonsyna, a za nią lokaj w pończochach, który oświadczył, że obiad podany. Znalazł się i Leopold, który uprzejmie przywitał Ludwika.

Chwilę jeszcze trwała ogólna rozmowa, w końcu hrabia zapraszany ponownie, wymówił się stanowczo, pod pozorem obiadu u księżnej Matyldy, która poprzedniego dnia wyjechała do San Remo. Tak wyswobodzony, odetchnął dopiero w swojej karetce, spiesząc do Boucquerella, gdzie go Jerzy miał oczekiwać.

Ludwik był cokolwiek dotknięty drożeniem się bankierówny, która — sądził — skwapliwiej przyjmie jego deklarację. Nie mniej był zadowolony z takiego rezultatu. Zatargował towar, sam mając do ostatniej chwili rozwiązane ręce. Zyskiwał na czasie. Towaru wszak nie brak po świecie.

A u Rejchstejna jadalny pokój błyszczał od bogatych sreber i kryształów odświętnych, wystawionych do familijnego obiadu na przyjęcie przyszłego członka rodziny.

Zawód, jakiego doznał bankier, wprowadził go w zły humor. Naprożno lokaj powtórnie do stołu wzywał. Rejchstejn kroczył po salonie, a w końcu przystanął i rzekł do córki:

— Proszę mi mówić, co to wszystko znaczy? Co to ma być za czekanie?

— Żądałam od niego czasu do poznania się i namysłu. Nie mogłam zrobić inaczej.

— Jakto do namysłu? na co do namysłu? — perzył się bankier.

— Alfonsyna postąpiła sobie bardzo rozważnie — wtrącił Leopold. — Nie ujmuję nic hrabiemu, ale nie może ojciec zaprzeczyć, że w podobnych małżeństwach najczęściej posag stanowi przynętę.

W tej chwili wsunęła się cichutko pani Rejchstejnowa, a siadłszy w kącie, kiwała miarowo głową. Przystąpił do niej mąż i mówił głośniej, jak zwykle:

— Potrzeba, aby żona wiedziała, co się w domu dzieje.

— Komu wieje? Okna obłożone watą, odparła, nie rozumiejąc.

— Ja jestem bardzo niekontent — mówił jeszcze głośniej — co twoje dzieci wywrócą mój porządek.

— Żołądek? Zrobię gorącej herbaty?

— Oni robią bunt w moim domu — krzyczał bankier starej nad uchem. — Hę? — i Rejchstejnowa nadstawiła głowę.

Widząc, że się nie dogada z głuchą, machnął Rejchstejn ręką i znów kroczył po salonie.

— Ja znajduję najlepszą partję, jaka jest w Warszawie, a ona sobie poswoli namyślić. To tak, jakby Goldstift dał mi dziś premiową pożyczkę po dwieście pięćdziesiąt, a ja mu powiedziałem: ja sobie namyślę. Czy ja będę taki głupi?

— Ja się nie dziwię — broniła córka swej sprawy — że ojciec, zrośnięty oddawna z interesami, szuka ich wszędzie...

— A ty czego szukasz?

— Ja patrzę na stronę moralną...

— Co to moralną? Moralność to tu — i wydobył z kieszeni Werthejmowski kluczyk.

— Niechże ojciec pozwoli sobie wytłómaczyć — popierał znów brat siostrę — Alfonsyna nie odmówiła hrabiemu Ludwikowi, ale chce się przekonać, że on ją kocha, a nie goni za miljonami...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

medjopisarze, jak Moser i Schönthan, znają dobrze świat i życie i przedstawili różne typy małżonek. Tem samem więc przypuszcza każdy z mężów, że w sztuce znajdzie odwzorowaną swą połowicę, taką, jaką go niebo obdarzyło.

Najprawdopodobniejszem jednak będzie, że autorowie nie śmieliby się wystąpić ze sceny przeciw żonom. Wywołaliby istny bunt żon przeciw sobie, a tem samem i mężów, którzy przecież zawsze ślepo idą ze żonami. Sztuka autorów byłaby więc pogrzebaną, a nadto i żaden z dyrektorów, przynajmniej żonatych, nie ważyłby się na krok tak odważny, jakim by było przedstawienie podobnej komedji.

Jesteśmy więc spokojni, że żony nie odniosą szwanku przez wystawienie tej komedji, która jest tak wesołą i zabawną. Przytem niech każdy przeczyta dzisiejszy afisz, a znajdzie na nim coś ciekawego, co go niezawodnie do teatru pociągnie.

We czwartek wznowiony będzie „Mały Faust" Hervy'ego, a wystąpi w nim po raz pierwszy balet, który już jest na miejscu.

Zeszyt V. i VI. *Ekonomisty polskiego* zawiera: 1) Statystyka parcelacji w Austrji przez dr. Wł. Czerkawskiego. 2) Sprawozdanie inspektorów przemysłowych z czynności r. 1890, według źródeł urzędowych przez dr. M. 3) Memorjał Wydziału krajowego o kolejach lokalnych przez dr. Cieślelskiego. 4) Kasy oszczędności w Galicji z końcem r. 1889. Studjum ekonomiczno-finansowe przez dr. Ant. Moliszewskiego. 5) O kopalniach soli potasowych w Kałuszu i Stassfurcie przez Leona Syroczyńskiego. 6) Kilka słów o większej własności ziemskiej na Wołyniu przez A. Misiągiewicza. 7) 1572 — 1795 rządy sejmikowe w epoce królów elekcyjnych. Adolf Pawińskiego. Warszawa 1888. Ocena przez dr. Zygmunta Lisiewicza. 8) Bibliografia. 9) Dodatek: Mowa posła Szczepanowskiego wypowiedziana w izbie deputowanych austrjackiej rady państwa, w ciągu debaty budżetowej dnia 18. czerwca 1891 r. (Zamieszczenie według stenogramu).

Teatr letni.

(*„Post scriptum", komedja w 1 akcie E. Augier'a. — „Raptus", komedja w 1 akcie Marc-Michel'a i Labiche'a. — „Pupil pupila", komedja w 1 akcie A. Abrahamowicza. — „Taniec żonglerów" — balet*).

Z dawien dawna wprowadziła obecna dyrekcja składanie przedstawienia poniedziałkowe, które z tego głównie względu nabrały wśród naszej publiczności teatralnej korzystnej reputacji, że niemal z reguły podają premiery jednoaktówki. Onegdajsze n. p. sprezentowało nam znów dwie nowości: *Post scriptum* Augiera i *Raptusa* znanej spółki francuskiej Marc-Michel i Labiche. Pierwsza z nich, która nastręczała pani Stachowiczowej i p. Zawadzkiemu wdzięczne pole do rozwinięcia tych wszystkich warunków, jakie po prostu są niezbędne dla aktora w komedji *par excellence* salonowej, jest wielce udatnym dialogiem scenicznym, napisanym — rzecz prosta — z ową nieporównaną werwą, zarazem zaś finezją stylu i djalektyki, jaką celuje w najdrobniejszych nawet utworach swoich mistrz tej miary, co Augier. Oboje artyści nasi stanęli szczęśliwie na wysokości dość trudnego zadania i oddali swoje role zupełnie poprawnie.

Druga premiera „*Raptus*", jest to farsa tak zabawna, jak równej dawno już nie widziało się na scenie. Wystarczy powiedzieć, że od początku do końca tej jednoaktówki homeryczny śmiech zapełniał bez przerwy salę teatru, do czego swoją drogą przyczyniała się w wielkiej mierze kapitalna gra pp. Kwiecińskiej, Feldmana, Walewskiego i Wysockiego. Zwłaszcza p. Walewski — jako raptus *alias* poczciwy w gruncie rzeczy półgłówek, który z winy swego temperamentu porywczego staje się *enfant terrible* swego otoczenia — był w całem tego słowa znaczeniu doskonałym. W tej krotochwili — odznaczającej się korzystnie z tego względu, że nie ma tam ani jednej sceny drastyczniejszej, ani jednego półsłówka z dwuznacznem znaczeniem, mimo to wszakże widz zmuszony jest bez przerwy śmiać się, jak to mówią, do rozpuku, — jedno nieprawdopodobieństwo psychologiczne piętrzy się na drugiem, innemi słowy autorowie nie żałowali wcale ołówka dla uwydatnienia karykatury. Z tem wszystkiem całość, naturalnie gdy odegraną zostanie tak poprawnie, jak to onegdaj się działo, może być uważana za niezawodne lekarstwo dla ludzi skwaszonych całodziennemi troskami, a choćby tylko skandalami, z tego rodzaju, jaka przedłada się obecnie.

„*Pupil pupila*" — wyborna jednoaktówka p. Abrahamowicza i „Taniec żonglerów", wykonany z gracją i maestrją primaballeriny przez pannę Erm. Seregni — zakończyły poniedziałkowy wieczór. Liczne stosunkowo audytorjum, nie szczędziło przez cały ciąg przedstawienia oklasków i wywoływań artystom naszym.

Przegląd polityczny.

„*Pol. Corr.*" zamieszcza komunikat petersburgski, omawiający wrażenie, jakie w rosyjskich sferach rządowych wywołało odnowienie trójprzymierza i postawa Anglji wobec sprzymierzonych mocarstw. Korespondent petersburgski zaznacza, że wrażenie to było głębszem, niż w ogóle przypuszczają i uzasadnia to w następujący sposób: „Dotychczas była mowa tylko o przymierzu pomiędzy Niemcami, Austro-Węgrami a Włochami i przeciwko temu troistemu przymierzu zdawała się Rosja dostatecznie ubezpieczoną, ponieważ porozumienie się caratu z Francją uważano w Petersburgu za dostateczne zrównoważenie trójprzymierza, chociażby między Rosją a republiką francuską nie miało przyjść do formalnej ugody. Proste zatem odnowienie trójprzymierza nie byłoby w Rosji wywołało głębszego wrażenia. Tymczasem Anglja zamieniła rolę widza na rolę aktora i przyjęła na siebie zobowiązania, stanąć na wypadek wojny w obronie wybrzeży włoskich przeciw Francji. W Petersburgu przypuszczają, że Anglja mogłaby przyjąć, a może już wzięła na siebie podobne zobowiązanie co do obrony wybrzeży niemieckich. Gdyby tak miało być istotnie, natenczas byłyby Rosja i Francja zagrożone nie potrójnem, lecz poczwórnem przymierzem. W skutek tego zdaje się w interesie powszechnego pokoju koniecznie potrzebnem, ażeby Rosja i Francja zbliżyły się do siebie więcej, niż dotychczas i i ażeby równocześnie przyciągnęły resztę mocarstw mniejszych, stojących po za obrębem trójprzymierza. Z tego stanowiska wychodząc, powitano w Rosji bardzo radośnie podróż młodego króla serbskiego do Petersburga, a nie mniejsze zadowolenie wywołało również w kołach petersburgskich serdeczne przyjęcie floty francuskiej w Kopenhadze. Bądź co bądź stał się alians francusko-rosyjski w dzisiejszych warunkach tylko kwestję czasu i spodziewać się należy, że stosunki francusko-rosyjskie utracą niebawem swój dotychczasowy, tak niepewny charakter."

* *Narod. Dnewnik* belgradzki donosi, że król Aleksander po wizycie w Ischl, spędzi z ojcem swoim, królem Milanem, cztery tygodnie w Ostendzie.

* Z Sofji donoszą, że na grobie zamordowanego ministra Bełczewa, znaleziono napis: „Przebacz nam. Mierzyliśmy do Stambułowa. Chybiliśmy i trafili ciebie. Drugim razem nie chybimy. Stambułow niech nie szuka winnych, bo jest ich wiele. Twoi żałujący mordercy".

* Według doniesień z Paryża, w tamtejszych kołach finansowych zaczynają podnosić obawy, czy zabawka w przymierze z Rosją, nie okaże się zbyt kosztowną. Na targach francuskich nabyto za dwa miliardy pożyczek rosyjskich, a nienawiść przeciw Niemcom spowodowała niedmierne wyśrubowanie kursu tych papierów w górę. Czy istotny kredyt rosyjski dotrzyma kroku — oto obawy, które się coraz głośniej odzywają. Pomimo to p. Cassagnac nie przestaje wołać o przymierze z Rosją, *Matin* natomiast nawołuje, ażeby nie ustawano w uzbrojeniu i liczono na własne siły.

* W myśl rozporządzenia jen. gubernatora Hurki, jak donosi *Warsz. Dniew.*, mają być dla miasta Warszawy sporządzone, i przedstawione ministerstwu spraw wewnętrznych najdalej do d. 1. sierpnia listy i wykazy osób, które mogą być zamianowane na posady oficerskie do pospolitego ruszenia. Do list i wykazów mają być wpisani wszyscy zamieszkali w Warszawie, a czyniący zadość warunkom do zajęcia stanowisk oficerskich w pospolitem ruszeniu.

* Podróż młodego króla serbskiego w towarzystwie rejenta Risticsa i prezydenta ministrów Pasicsa do stolicy Rosji, wywołała wielki zapał wśród radykalnej prasy serbskiej, która upatruje w tej podróży początek nowej, lepszej ery dla kraju. Po ustąpieniu króla Milana i zwycięstwie rusofilskiego radykalizmu w Serbji, gorącem życzeniem rządzącej partji stała się podróż młodego króla w licznem i dostojnem otoczeniu na dwór carski, by zaznaczyć sympatje rusofilskie wobec świata całego i tem ściślejszy nawiązać stosunek z Rosją. Milan sprzeciwił się wówczas temu projektowi, a rejencja także nie chciała zbyt manifestacyjnie przyznawać się do rusofilstwa. Teraz zaś radykalny prezes gabinetu zdołał przeprowadzić ten plan i przekonać rejencję o użyteczności planów, uknutych przez partję radykalną. Wyznaczono tedy odjazd króla Aleksandra do Petersburga, a względnie do Peterhofu, przez Odessę, Kijów i Moskwę, na dzień 22. bm. Rząd serbski nie chce jednakże, by upatrywano w tej podróży manifestację przeciwko odnowieniu trójprzymierza i dlatego połączono tę podróż z wizytą na dworze austrjackim; odwiedziny w Ischl mają nastąpić przy powrocie króla serbskiego 10. sierpnia. Półurzędowy *Odjek* w długim artykule tłumaczy i usprawiedliwia, dlaczego król serbski pierwej odwidzi dwór rosyjski, a dopiero przy powrocie złoży wizytę na dworze austrjackim; dziennik ten twierdzi, iż ze względów etykiety należy się pierwszeństwo dworowi rosyjskiemu, ponieważ car jest chrzestnym ojcem króla serbskiego, a podczas jego koronacji był jedynym monarchą, który przysłał swego reprezentanta.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 14. lipca. Książę Ferdynand przybywszy rano z powrotem z Karlsbadu, stanął w pałacu Koburgów, a wieczorem wyjedzie do Gasteinu. (*G. L.*)

Budapeszt 14. lipca. Wczorajsze posiedzenie izby deputowanych było niezmiernie burzliwe. Dep. Pronay domagał się odroczenia dyskusji szczegółowej nad reformą administracyjną do 15. września, rząd natomiast żądał, aby izba przystąpiła bezzwłocznie do rozpraw. Skrajna lewica zażądała imiennego głosowania nad powyższym wnioskiem Pronaya, niemniej nad wnioskiem Csetara w sprawie ogłoszenia w dzienniku urzędowym stenograficznych protokołów z obrad sejmowych i wnioskiem Iranyi'ego, dotyczącym reformy ustawy wyborczej. Głosowania te odbędą się dzisiaj.

Na wczorajszem wieczornem zebraniu klubu liberalnego zaznaczył prezes gabinetu, hr. Szapary, iż rząd nie może na podstawie złożonych co dopiero w izbie oświadczeń opozycji uczynić jakichbądź nowych propozycyj.

Londyn 14. lipca. Podczas pobytu w Hatfield w gościnie u lorda Salisbury'ego, cesarz Wilhelm z zajęciem oglądał dęby, zasadzone jeszcze przez królowę Elżbietę. Przy śniadaniu lady Salisbury siedziała między cesarzem i ambasadorem francuskim, p. Waddingtonem, cesarzowa między księciem Walji i lordem Salisburym. O godzinie pół do 3. po południu cesarstwo opuścili Hatfield i przybyli o godzinie 4. po południu do Windsoru. O godzinie pół do 6. stanęli cesarstwo w Londynie. Tu cesarz pożegnał się z cesarzową, która wyjechała do Felixton, gdy natomiast cesarz powrócił do pałacu Buckingham.

Cesarz ofiarował lord-majorowi na pamiątkę pobytu w City swój portret olejny naturalnej wielkości, a lordowi Salisbury'emu kosztowny zegar. (*G. L.*).

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 14. lipca. P. Rozkoszny omawiał znaczenie instytucji meljoracyjnej w ogóle, poczem odpierał z całą stanowczością zarzuty Morre'go, przeciw stanowi włościańskiemu skierowane. Po tym mowcy uchwalono zamknięcie rozpraw.

P. Mandyczewski wniósł parę rezolucyj w sprawie regulacji Prutu i Bystrzycy, utworzenia zakładów rozpłodowych dla koni i bydła we wschodniej Galicji, wreszcie złagodzenia przykrej i ciężkiej doli ludu we wschodniej Galicji.

Jeneralny mowca, p. Kozłowski, (*pro*) przyznaje, że pod rządami obecnego ministra rolnictwa dochody z galicyjskich lasów państwowych wzmogły się dość znacznie, atoli można było zwiększyć je jeszcze bardziej, mianowicie przez utworzenie oepowiednich środków komunikacyjnych. Następnie omawiał p. Kozłowski ujemne strony handlu pośredniczego w rolnictwie. Użyczenie pomocy ludności rolniczej w krytycznem jej położeniu, a to przez stosowne subwencje na cele rolnictwa, jest rzeczą nieodzownie konieczną.

Sprawozd. p. Rutowski przemawia również za powiększeniem subwencyj na cele rolnicze, zwłaszcza w kierunku odnośnego szkolnictwa, poczem zaleca izbie przyjęcie etatu w mowie będącego ministerstwa. Etat ten uchwalono w całości.

Wśród rozpraw nad nagłemi wnioskami pp. Kramarza, Krausa i Herka, o pomoc państwową dla niektórych miejscowości w Czechach, Styrji i Karyntji, dotkniętych klęską powodzi, wyraził p. Bryliński życzenie, aby do rzędu tamtych wciągnięto także powiaty sądowe: Żółkiew i Turka. — Na tem przerwano posiedzenie.

Wiedeń 14. lipca. (*Z izby posłów*). Wśród rozpraw dzisiejszych nad etatem „ministerstwa sprawiedliwości", p. Abrahamowicz omawiając wadliwości ustawy spadkowej i opiekuńczej, wykazuje, że podejmowanie spuścizn trwa w Austrji nieraz przez długie lata i jest niesłychanie kosztowną rzeczą. Fiskalizm odgrywa tu bowiem niemal rozstrzygającą rolę. Mowca domaga się przeto tańszej procedury spadkowej, zwłaszcza, o ile dotyczy czynności notarjackich.

W dalszym ciągu przemawiali pp. Baernreiter, Bułat, Slavik i Podlaszecki. Ten ostatni skreślił w wymownych słowach smutną dolę młodzieży, poświęcającej się sądownictwu i niesłychane przeciążenie pracą sądów galicyjskich. — Z kolei zabiera głos antisemita Schneider.

* *

Wiedeński korespondent *Czasu* podaje pod datą 12. bm. na podstawie „dobrych informacyj" następujący program przyszłych prac parlamentarnych: Około 18. b. m. po uchwaleniu przez izbę poselską budżetu i ustawy finansowej na rok bieżący, izba zawiesi swoje posiedzenia, a posłowie się zaraz rozjadą; skoro zaś tylko izba panów przyjmie ten budżet i ustawę finansową — którą to czynność w kilka dni ukończy — będą około 23. t. m. odroczone izby rady państwa do jesieni. Z początkiem października mają być zwołane znów obie izby i ministerstwo przedłoży im zaraz projekt budżetu na rok 1892; rząd ma nadzieję, że w ciągu października i listopada, do 8. grudnia, komisja budżetowa a następnie izba poselska roztrząśnie i uchwali ten projekt budżetu. Czy nadzieja ta nie zawiedzie — przyszłość okaże. Dotychczas komisja budżetowa obradując codziennie, potrzebowała dwu miesięcy, izba najmniej czterech tygodni czasu do roztrząśnienia i uchwalenia budżetu.

Podczas jesiennej sesji rady państwa, obradować mają równocześnie w październiku i listopadzie delegacje wspólne, które w r. b. zasiadać będą we Wiedniu, gdyż w r. z. obradowały w Peszcie. Około 8. grudnia po uchwaleniu budżetu, mają być odroczone izby rady państwa, a zwołane będą sejmy. Sesja sejmów ma trwać przez resztę grudnia, styczeń i luty — poczem znów w końcu lutego zbierze się rada państwa. Czy w tym programie parlamentarnym teraz nakreślonym, nie nastąpi zmiana — trudno dzisiaj przewidzieć.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 14. lipca. Cesarz zezwolił tajnemu radcy, ks. Adamowi Sapieże na przyjęcie i noszenie wielkiego krzyża papieskiego św. Grzegorza, a szambelanowi p. Juljuszowi Korytowskiemu, krzyża komandorskiego tej samej dekoracji. — Radca ministerjalny w ministerstwie handlu, Bela br. Weigelsperg, otrzymał krzyż kawalerski Leopolda.

Minister sprawiedliwości zezwolił sędziemu powiatowemu w Horodence, p. Stanisławowi Temple, na przeniesienie się do Drohobycza — o co tenże prosił — i zamianował adjunkta sądu pow. w Starej-Soli, dr. Benedykta Weinreba, sędzią powiatowym w Horodence.

Posady nauczycielskie otrzymali: dr. Jan Bystroń (ze Stryja) przy III. gimnazjum w Krakowie; Dymitr Czechowski (z Wadowic) przy ruskim oddziale gimnazjum w Przemyślu; Teofil Erben (z Wadowic) przy gimnazjum w Stanisławowie; Ludwik Kozakiewicz przy gimnazjum państw. w Rzeszowie; ks. Jan Krupiński (z Wadowic) posadę katechety przy szkole realnej w Krakowie; Sebastjan Polak (z Drohobycza) przy krakowskiem gimn. św. Jacka; dr. Jan Ralski przy gimnazjum tarnopolskiem; Jan Sędzimir (z Wadowic) przy złoczowskiem gimnazjum; Antoni Stefanowicz (z Drohobycza) przy szkole realnej w Stanisławowie; Jan Werchracki (z Rzeszowa) przy akademickiem gimnazjum we Lwowie; Wład. Zbierzchowski (z Jarosławia) przy szkole realnej we Lwowie; dr. Alfred Zipper przy II. gimn. we Lwowie.

Dalej zamianowani rzeczywistymi nauczycielami: Ignacy Rychlik dla gimnazjum w Jarosławiu; dr. Józef Tretiak dla szkoły realnej w Krakowie; Emil Bernhard dla gimnazjum Franciszka Józefa w Drohobyczu; Władysław Bojarski dla gimnazjum w Przemyślu; Kasper Brzostowicz dla gimnazjum w Jaśle; Wincenty Frank dla gimnazjum w Przemyślu; Walenty Głowiński dla gimnazjum w Jarosławiu; Bronisław Grzanowski, dr. Antoni Karbowiak, Stanisław Rzepiński i Tadeusz Kołomłocki dla gimnazjum w Wadowicach; Aron Kohn dla gimnazjum w Stanisławowie; Mikołaj Marzanowski dla gimnazjum w Bochni; Wincenty Misiołek dla gimnazjum w Stanisławowie; Edward Schirmer dla gimnazjum w Stryju; Józef Staromiejski dla gimnazjum w Drohobyczu i Seweryn Zarzycki dla ruskiego gimnazjum w Przemyślu.

Wiedeń 14. lipca. *N. W. Tagblatt* zapisuje pogłoskę, obiegającą uporczywie w poważnych kołach politycznych Wiednia, że sułtan uznał ks. Ferdynanda Koburga, księciem Bułgarji.

Wiedeń 14. lipca. Admirał baron Sterneck nie weźmie udziału w uroczystości, jaka się odbędzie w Poli z okazji 25 letniej rocznicy bitwy morskiej pod Lissą. Program uroczystości został ujęty w szczupłe ramy.

Buda-Peszt 14. lipca. Wobec tego, że rząd nie chce odroczyć do jesieni specjalnych rozpraw nad przedłożeniem swojem o administracji komitatowej, postanowiła skrajna lewica aplikować odtąd t. z. obstrukcyjny system w czasie dyskusji w izbie.

Berlin 14. lipca. Rokowania z Rosją w sprawie traktatu handlowego, zostały zerwane.

Według *Reichsanzeigera*, widoki żniwa w gubernjach rosyjskich Kowno, Wilno i Grodno, są zadowalające, w Bułgarji zaś zapowiadają się nadzwyczajnie pomyślnie.

Paryż 14. lipca. Gdy podczas wczorajszej uroczystości otwarcia nowej ulicy „*Avenue de la Republique*", prezydent Carnot przechodził mimo grupy, złożonej z kilkuset robotników, pewne indywiduum przełamało szpaler wojskowy i wyciągnąwszy rewolwer z kieszeni, wypaliło go w powietrze. Ajenci policyjni schwycili natychmiast ekscedenta, który zaczął wołać na całe gardło: „Chcę pokazać Francuzom, że mamy jeszcze Bastylję do zdobycia". Istnieje przypuszczenie, że ten człowiek cierpi skutkiem obłąkania.

Strejkowe pogróżki robotników kolejowych nie bywają serjo traktowane.

Wiedeń 14. lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 296·62; renta majowa 92·90 — złota 111·15 — marconi 103 — węgierska złota renta 105·45; alfoldzkie 2?2·50; siedmiogrodzkie 201; nordbany 2745; sztacbany [illegible].

Zakopane 14. lipca. Dowiaduję się z wiarygodnego źródła, że sąd powiatowy nowotarski skazał ks. Hohenlohego za bezprawne naruszenie parceli, będącej prywatną własnością hr. Zamoyskiego, a położonej w Tatrach galicyjskich powyżej Morskiego Oka — na karę 1000 zł. Budynek, wystawiony na tejże parceli przez zarząd dóbr ks. Hohenlohego, ma być pod karą 10.000 zł. w przeciągu dni 10-ciu z terytorjum usunięty. Gdyby to nie nastąpiło, może nastąpić ewentualność użycia siły zbrojnej.

Wiedeń 14. lipca. Dowiaduję się, jako rzecz pewną, że ks. Ferdynand bułgarski, który przybył tutaj w dniu dzisiejszym, wyjeżdża, dla zakończenia swej kuracji, do Ischl.

Rzym 14. lipca. W tutejszych sferach politycznych obiegają pogłoski, że wkrótce przybędzie tutaj bułgarski wysłannik dyplomatyczny, w sprawie uznania ks. Ferdynanda przez rząd włoski.

Bukareszt 14. lipca. Parlament zamknięty został orędziem królewskiem.

Bern 14. lipca. Stwierdzono, iż referendarjum przeciw nowej taryfie cłowej, podpisało już 40.000 obywateli, skutkiem czego nowa taryfa musi być oddaną pod głosowanie ludowe.

Tulon 14. lipca. Wczorajsze manewry floty polegały na pozornym ataku na zatokę tulońską. Wojskowi reprezentanci państw zagranicznych, którzy byli świadkami manewrów, wyrażali się o marynarce francuskiej bardzo pochlebnie. Ministrowie znajdowali się na śniadaniu na pokładzie statku *Formidable*. Minister spraw zagranicznych wznosząc toast na cześć marynarki, zaznaczył z przyciskiem, iż kraj i rząd interesują się zarówno żywo marynarką.

Buda-Peszt 14. lipca. Węgierskie Towarzystwo rolnicze urządza osobny pociąg na wystawę pragską.

Wiedeń 14. lipca. Galicyjskiej nierogacizny spędzono tutaj 2720 sztuk. Ceny 36 do 34.

Kolonia 14. lipca. Szkody zrządzone przez orkan nad granicą holenderską aż do Aurath, są według sprawozdań urzędowych olbrzymie. Miejscowości Loosen i Lind zupełnie spustoszone; w samym okręgu Kempen, szkody zrządzone przez zniszczenie budynków, wynoszą 1 miljon marek, w Aurath 400.000 m. kw., w Süchteln 700.000 m. kw. Ziemiopłody i ogrodowiny uległy również doszczętnemu zniszczeniu.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14. lipca 1891 r.

HOTEL ZORZA. S. Irsay, z Lipnik. L. Cieński, z Okna. S. Cieński, z Wodnik. T. Cieński, z Drohiczówki. A. Strzelecki, z Kukizowa. A. Rakowski, z Lipnika. W. Fuchs, z Warszawy. M. Gotthardi, z Lisek. H. Hartl, z Agram. G. Deperrier, z Francji.

HOTEL FRANCUSKI. I. Maniewski, z Kruszik. A. Sietecki, A. Melbechowski, z Horyhlad. Ks. I. Nowak, z z Gródka. W. Borucki, z Jarosławia. I. Stigliz, z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 14. Lipca 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
olej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	211 —	214 —
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	249 50	248 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	214 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 60	101 30
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 50	99 90
krajowego 4 i pół proc. w. a, los. 51 l.	98 90	99 60
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
4-proc. w. a.	97 60	98 30
4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 90	96 60
4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 60	100 30
4-proc. w. a. los. 56 l.	95 80	96 50
Listy dłużne za 100 zł.		
galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	62 —
2½%	52 —	54 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	49 —	52 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 60	105 30
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 50	94 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 50	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 10	101 80
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
4½% w. a.	98 50	99 20
4% w. a.	91 50	92 20
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
Stanisławowa	26 25	28 25
Monety.		
Dukat cesarski	5 53	5 63
Napoleondor	9 26	9 40
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 31	1 41
papierowy	1 28½	1 30½
100 marek niemieckich	57 40	58 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. Lipca 1891 r. (godz. 1 min. 55 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	88 75	89 —
węgierskie banku kredytowego	295 75	342 25
Banku anglo-austrjackiego	157 75	158 75
Unionbanku	236 50	236 50
kolei Karola Ludwika	212 50	212 75
kolei północnej	274 60	274 —
kolei południowej (Lombardy)	103 12	102 50
kolei państwowej	187 50	188 12
kolei lwowsko-czerniowieckiej	244 50	244 —
kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 50	197 50
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	152 50	152 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	164 24	164 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	210 50	210 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	211 80	211 75
Renta węgierska złota 4-proc.	105 25	105 45
Akcje Bankvereinu	112 30	112 30
Rosyjski rubel papierowy	1 28 75	1 30 ¼
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	295 75	296 75
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondery	9 32	9 30
Berlin, dnia —. Lipca 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegara lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. posp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·03	8 12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		3·15
na Podzamcze		2·18	7 01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12·19				
Z Czerniowiec	6·58	8·00	2 00	11 52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·28	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10 31		10 42
z Podzamcza		4·22	10 15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8 58				
Do Czerniowiec	2·50	9 16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 14. Lipca 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9·50 10·30	9·25 10·—	8·90—9·85	9·50 10·50
Żyto	7·——7·50	6·50—7·20	6·20—7·05	7·——7·65
Jęczmień	7·——7·30	6·——6·75	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7·20—7·80	7·——7·50	6·80—7·30	7·50—7·90
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6·— 10·—	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	12·25 13·60
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 18·— do 19·50 zł.

Owies poszukiwany, zresztą usposobienie spokojne.

TEATR LETNI.

Dziś:
Po raz pierwszy
NASZE ŻONY
komedja w 5. aktach G. Mosera i Fr. Schönthana, przełożył M. Sachorowski.

OSOBY:

Feliks Stein } kupcy, wspólnicy pod firmą „Stein et Hilberg"	Trapszo
Karol Hilberg }	Chmieliński
Otton Dorn	Zboiński
Adela, jego żona	Gostyńska
Helena } ich córki	Kwiecińska
Jadwiga Stein }	Prann
Katarzyna, żona Karola Hilberga	Sznage
Ella Brandt	Czaplińska
Paweł Grosser, literat	Woleński
Maksymilian Cornelius, budowniczy	Milewski
Pfeffermann, faktor	Feldman
Ulryka, kucharka u Dornów	Urbanowicz
Amalia, służąca u Steinów	Hendrich
Anna, służąca u Hilbergów	Drzewiecka
1 gość	Nowicki
2 gość	Gandkowski
3 gość	Kornaszyński
Ferdynand, płatniczy	Stróżewski
Kelner	Pietraszewski

Rzecz dzieje się za naszych czasów we Wiedniu.

Jutro: „MAŁY FAUST", operetka w 5. aktach. Lecocqa. Pierwszy występ ensemblu, baletu opery della Scala w Medjolanie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego magistra farmacji. Lwów Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 6? ct.

Fortepian wypożyczę. Wiadomość fabryka tutek Krakowska 5. 5 6

Dla panów amatorów! Aparat fotograficzny z przynależytościami do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracji. 570

Emeryt poszukuje umieszczenie u familji poważnej, wymaga: pokoju z osobnym wchodem, wikt i utrzymanie całe. Oferty do tejże Administracji pod R. 3.

Ucznia z ukończoną VI. klasą gimnazjalną poszukuje do praktyki. Apteka w Sokal . Wysoczański. 567

Poszukuje się restauratora do miejsca kąpielowego w okolicy Lwowa. Adres udzieli biuro „Dziennika".

Restauracja w domu hotelu Europejskiego w Brodach, 4 pokoje i kuchnia, w zupełnie odnowionym stanie, jest do wynajęcia. Zgłoszenia nadsyła się pod: Maurycy Silberg, Brody. 569

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Poszukuje się palacza specjalisty do pieców wapiennych o bez ustanem działaniu. Adres udzieli biuro „Dziennika".

Na sprzedaż karetę podwójną używaną oglądać można we dworze w Pustomytach, przystanek kolei Państwowej stryjskiej o pół godziny od Lwowa.

Od września — dla dwóch studentów mieszkanie z utrzymaniem. Pierwszeństwo mają uczniowie gimnazjum Franciszka Józefa z klas wyższych. Zgłoszenia pożądane przed wakacjami. Bliższe szczegóły ul. Długosza 7. J Maszkowska.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkanie kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

SANTAL DE MIDY.

Esencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopaiba* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 514

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

Szczawy alkaliczno słone, jod i brom zawierające,

skuteczne w chorobach skrofulicznych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów i kostnej, oraz w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele mineralne, wzbogacone nowo odkrytem wgłębi 371 mtr. źródłem słono jodowem o niewyczerpanej obfitości, kąpiele borowinowe, tuszowe i basenowe.

Mleko żętyca Inhalatorium.

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Instytut leczniczo pedagogiczny dla chłopców pod kierunkiem prof. gimn. lwowskiego dra Weigla i lekarza zakładowego.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do końca września. Mieszkania w 1-szym i ostatnim sezonie tańsze.

Rady lekarskiej udzielają dr. Klemens Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Kazimierz Kaden.

Składy wód mineralnych, soli i ługu na kąpiele domowe we wszystkich aptekach i handlach wód w kraju i zagranicą

Prospekta opłatnie rozsełła Dyrekcja. 1377

WAŻNE

dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.

Najlepszym środkiem konserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materjał drewniany**

jest rafinowany Olej naftowy,

posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, nie dopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać Oleju naftowego tam, gdzie materjał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje się Olej naftowy z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania, bo teraz przeszło o 36 ct. na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.

A gdy rafinowany Olej naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia,** przeto zamiast **drogiego pokostu** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram rafinowanego Oleju naftowego kosztuje 12 ct.

Przy większym odbiorze w beczkach, zawierających około **150** klgr. opuszczam na kilogramie 2 cent.

Na prowincję wysyłam za przekazem zamówiony Olej do wszystkich stacyj kolejowych. 1513

Piotr Miączyński

właściciel rafinerji nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

Słoiki na konfitury i kompoty

we wszystkich wielkościach, również

ŁAPKI na muchy

polecają najtaniej 159

Gebhardt & Christianus

Magazyn Porcelany i Szkła

Lwów, plac Marjacki.

Uczeń

z ukończoną szóstą klasą gimnazjalną poszukuje lekcji na wieś na czas wakacji za miernem wynagrodzeniem.

Wiadomość w Administracji.

Najnowsze powieści

W. Hr. Łosia

świeżo wyszłe w oddzielnych odbitkach

Jędrzek w 1 tomie.

Linoskoczka 2 tomy

są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Skład główny w księgarni

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, Marszałkowska 147.

Wychowawczynie

egzaminowane nauczycielki, doskonałe w językach i muzyce, **Austrjaczki, Niemki północne, Angielki, Paryżanki,** jakoteż **freblanki, bony, klucznice,** poleca sumiennie pierwszy i jak najlepiej renomowany **Wiedeński instytut guwernantek Emily Reisner** (założony r. 1860) obecnie: **Wiedeń I. Stefansplatz nr. 11.**

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy Zakład

introligatorski-galanteryjne

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

Dla Panów!

		zł		
Ubrania letnie	od	10	do	27
Narzutki męskie	„	9	„	25
Kamgarnowy żakiet z kamizelką	„	19	„	—
Ubrania dla chłopców	„	6	„	12
Ubrania dla dzieci	„	2·50	„	8
Pantalony męskie	„	3	„	8

Zawsze zaopatrzony w gotowe z najlepszych materjałów i najnowszego kroju w wiedeńskim magazynie 1569

Heilmana Kohna i Synów

Lwów

ulica Teatralna liczba 1.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

BIELIZNA I. tuin wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonuję się najstaranniej. 1558

Hotel Centralny.

Zarząd Hotelu Centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość życzeniem Wysok. szlachty i Szan. P. T. publiczności, rozszerzył ubikacje hotelu i na pierwsze piętro domu tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami, urządzonymi z prawdziwą elegancją i komfortem.

Uwiadamiając o tem Wys. szlachtę i Sz. P. T. publiczność, Zarząd Hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.

Ceny nader umiarkowane. Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów. na życzenie wielce szanownych gości. 1607

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 137

Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9 WIEDEŃ.
IV. Weyringergasse 7 a

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

MARYACELSKIE

Pigułki przeczyszczające

(pilulae laxantes mariaz.)

Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i ztąd wynikłych dolegliwościach czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. **Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rżniecia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza poboczna marka ochranna.** **Cena pudełka 20 cent.,** zwój z 6 pudełek **1 złr.** Z poprzednią **wysyłką należytości** kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. 1.20, 2 zwoje złr. 2.20, 3 zwoje złr. 3.20.

Aptekarz **C. BRADY**, Kromieryż (Morawa).

Składniki są wymienione.

Do nabycia w aptekach.

LUHI

Mattoniego & WILLE w Budapeszcie.

Nowa wyborna i tania

szczawa alkaliczna

ze zdroju

Elżbiety.

Cena 14 centów za $^1/_1$ litrową flaszkę. 1460

We Lwowie u Piotra Mikolascha.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Lièbig'a

Company

EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest tem niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig* na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,

I. Wollzeile 9. 683

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stoł, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysełła się. 1000

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. **Marcell Swiechowski.**

ZMIANA LOKALU.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności,

że przeniosłem moją

CUKIERNIĘ

pod firmą:

JULIUSZ WIERZBICKI

we Lwowie

przy ulicy Akademickiej l. 3 — obok do domu l. 5.

Mając lokal złożony z 4 ubikacyj, urządziłem takowy z całym komfortem i osobnym salonem dla pań, jak również dla panów i palących. 1599

Czując wdzięczność dla Szanownych Gości za dotychczasowe zaszczycanie mnie swem zaufaniem, pozwalam sobie zapewnić, że najusilniejszem mem staraniem będzie i nadal, odpowiadać wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności.

Z poważaniem

Juliusz Wierzbicki.

Naturalna

Bilińska Szczawa!

Oddawna znane źródło lecznicze. Znakomity, dyetetyczny napój. 767

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).



Wiosenne transporta!

Pończoch, Skarpetek

i

Pończoszek dziecinnych

poleca

SKŁAD PŁÓCIEN

stołowej bielizny i gotowej bielizny

damskiej, męskiej i dziecinnej

M. Bayera i Spółki

Lwów,

ul. Karola Ludwika liczba 1.

Do lokacji kapitału szczególniej stosowne

Listy zastawne

4 1/2 % **austrjackiego Centralnego Banku kredyt. ziemskiego**

uznane prawnie jako dopuszczalne na kaucje pupilarne.

Są one w myśl statutów **pokryte hipotecznie** i ręczy za nie przez tego kapitał **cztery miljony guldenów.**

Kupony od tych listów zastawnych wolne są od podatku.

Emitujemy je bez doliczenia prowizji zupełnie podług kursu urzędowego giełdowego. 615

Towarzystwo akcyjne Kantorów wymiany.

Wiedeń, Wollzeile 10. „MERCUR" Wiedeń, Strobelgasse 2.

L. 11.501. 1586

Ogłoszenie konkursu.

W etacie służby gminy miasta Przemyśla wakuje posada sekretarza z płacą roczną 1.000 zł., prawem do trzech dodatków pięcioletnich w wysokości 10% tejże płacy, oraz prawem do emerytury pod warunkami tut. miejskim statutem emerytalnym zastrzeżonymi.

Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie.

Od kandydatów do tej posady wymaga się ukończonych studjów prawniczych ze złożonymi trzema egzaminami rządowymi, — nadto aby byli obywatelami austrjackimi, nieskazitelnego zachowania się pod względem moralnym i politycznym, oraz wieku niżej lat 40.

Podania co do powyższych wymogów należycie udokumentowane wnosić należy do Prezydjum Magistratu w Przemyślu **do końca lipca 1891 r.**

Z Magistratu miasta

Przemyśl, dnia 4. lipca 1891.

Dr. Ziemiański.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3 1/2 % Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4 1/2 % Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.